

DOLNOŚLĄSKA

Solidarność

Nr 3 (403) • Wrocław, 21.03.2019 r. • ISSN 1641-0688 • redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

2 Wojewoda gościem
Zarządu Regionu

4 Spór zbiorowy w PPG

10 10. rocznica śmierci
Piotra Bednarza

11 Wskaźniki
ekonomiczne

Pracownicy zasłużyli na podwyżki



Pierwszy kwartał roku to zazwyczaj czas wzmożonych negocjacji płacowych. Nie inaczej jest i w tym roku. Dobra koniunktura na rynku sprawia, że pracownicy poprzez swoich reprezentantów wysuwają postulaty podwyżek płac. Zawierane są porozumienia lecz i są miejsca gdzie dochodzi do sporów zbiorowych.

FOT. S. VOLVO POLSKA

35 lat temu

5/6 kwietnia 1984 r. ze względu na stan zdrowia z aresztu zostają zwolnione Anna Walentynowicz i Ewa Tomaszewska.

16 kwietnia ♦ Z listu otwartego więźniów z Barczewa do generała Wojciecha Jaruzelskiego: W dniu 5 grudnia 1983 r. pobito grupę więźniów, a innych polewano wodą na mrozie. Od tego momentu stosuje się wobec więźniów politycznych różnego rodzaju represje i szykany, a ostatnio także i tortury (...) Wielokrotnie osadzani jesteśmy w bunkrze głodowym (...) Większość czasu przetrzymywani jesteśmy w kajdankach.

25 lat temu

16 kwietnia 1994 r. ♦ Na spotkaniu we Wrocławiu komisje zakładowe Regionu Dolny Śląsk wystosowały apel o aktywny udział w referendum obywatelskim na temat uwłaszczenia. Celem referendum jest podjęcie takich działań, które doprowadzą do powszechnego i rzeczywistego uwłaszczenia obywateli.

10 lat temu

Podczas marcowych obrad Komisji Krajowej, działacze wezwali rząd do pilnej negocjacji paktu antykrzysowego. Za kwestię priorytetową działacze uznali wdrożenie projektu tzw. subsydiowanego zatrudnienia i przeznaczenie na ten cel odpowiednich środków budżetowych zapewniających funkcjonowanie zagrożonych firm i bezpieczeństwo zatrudnienia pracowników. Tylko w styczniu i lutym 2009 r. liczba bezrobotnych powiększyła się o kolejne 250 tys. osób.

♦♦♦

Do 10 kwietnia 2009 r. trwała akcja zbierania podpisów pod obywatelskim projektem ustawy o przywróceniu dnia wolnego w święto Objawienia Pańskiego (6 stycznia). Pełnomocnikiem inicjatywy obywatelskiej był Jerzy Kropiwnicki. 6 stycznia 2011 był pierwszym od 1960 roku dniem Objawienia Pańskiego wolnym od pracy.

5 lat temu

6 marca 2014 r. ♦ Czy w 2016 roku kiedy Wrocław będzie Europejską Stolicą Kultury, to będzie tu jeszcze Ośrodek Regionalny TVP? Pytali licznie zgromadzeni (około 200 osób) przed Urzędem Wojewódzkim we Wrocławiu członkowie „Solidarności”.

Na stopniach schodów urzędu członkowie Zarządu Regionu przyjęli stanowisko, w którym domagają się od premiera podjęcia zdecydowanych kroków w celu zaprzestania stopniowej likwidacji publicznych oddziałów regionalnych TVP. Plany restrukturyzacji zakładają likwidację 550 stanowisk pracy. Etatów pozbawieni zostaliby przedstawiciele 4 grup zawodowych: dziennikarze, montażyści, charakteryzatorzy i graficy komputerowi.

Plan zarządu zakłada, że grupa 550 osób, których dotkną redukcje pracownicze, będzie miała przez rok wypłacane pensje, ale zarząd nie wspomina, że będą to najniższe płace, czyli 1600 zł brutto.

♦♦♦

8 kwietnia 2014 r. syndyk we wrocławskim zakładzie Fagor Mastercock Teresa Kalisz poinformowała o wszczęciu procedury zwolnień grupowych, gdyż zakład znajduje się w trudnej sytuacji ekonomicznej wynikającej z braku zamówień na produkty firmy. Wiadomość zelektryzowała załogę i lokalne media.

Od czasu gdy hiszpański Fagor Domesticos właściciel firmy ogłosił bankructwo (październik 2013 r.), wrocławski zakład zaprzestał miesiąc później produkcji sprzętu, tzw. białego AGD, i zlikwidowana została sieć serwisowa w całej Polsce. W tym samym miesiącu na wniosek wierzycieli firmy sąd zdecydował o postawieniu dawnego Wroczametu w stan upadłości likwidacyjnej wtórnej.

MR

Wojewoda z inspektorem

Paweł Hreniak – wojewoda dolnośląski oraz okręgowa inspektor pracy Małgorzata Łagocka byli gośćmi posiedzenia Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w dniu 11 marca. Wojewoda poinformował zebranych o aktualnej tematyce prac Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego. Według niego problemy są podobne jak w całym kraju – niskie płace w sferze budżetowej.



Kazimierz Kimso i wojewoda dolnośląski Paweł Hreniak

Wojewoda pytany był też przez działaczy m.in. o rządowy program budowy nowych mieszkań oraz o współpracę z sejmikiem województwa. Niejako w nawiązaniu do tych pytań przewodniczący Zarządu Regionu Kazimierz Kimso wręczył wojewodzie pismo – stanowisko ZR w sprawie zamiaru odwołania przez zarząd województwa dyrektora Opery Wrocławskiej Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego. Działacze dolnośląskiej Solidarności sprzeciwiają się tej decyzji podobnie jak związkowcy z NSZZ „Solidarność” Pracowników Opery Wrocławskiej. Związkowcy z Opery zwracają uwagę, że obecny dyrektor jest w trakcie przygotowań realizacji inwestycji budowy zaplecza operowego. W opinii związkowców jest to paląca sprawa z uwagi na problemy związane choćby z brakiem wystarczającej liczby sal do prób. – Obecnie poszczególne zespoły niemal walczą o obecną salę prób – mówiła Urszula Drzewińska, dodając, że w wybudowanym zapleczu znalazłoby się miejsce dla pracowników technicznych i administracyjnych. Obecni na posiedzeniu pracownicy opery przypominali, że już w 1997 r. podczas remontu mówiło się o konieczności powstania za-

plecza technicznego w bezpośrednim sąsiedztwie budynku opery, ale za oświadczeniami nie poszły konkretne czyny. Operę wtedy wyremontowano tak, aby odbywały się tam działania artystyczne. Powstały wprawdzie projekty i plany wykonawcze, ale nic z tego nie powstało, mimo że



Małgorzata Łagocka przedstawia raport Okręgowej Inspekcji Pracy

za wykonane projekty zapłacono poważną sumę.

Odwołanie dyrektora Niesiołowskiego, który kieruje operą od połowy 2016 r. w praktyce mogłoby oznaczać całkowite zablokowanie tej inwestycji z uwagi na fakt, że w przypadku braku realizacji inwestycji opera utrzyma prawo do użytkowania gruntu, na którym miałyby powstać zaplecze, jedynie do jesieni 2020 r. Działacze

operowej Solidarności obawiają się, że właśnie chęć odzyskania prawa do użytkowania działki o kilkudziesięciomilionowej wartości to prawdziwy powód, dla którego zarząd województwa pragnie odwołania dyrektora Niesiołowskiego. Zamiar odwołania obecnego dyrektora negatywnie zaopiniował minister kultury i dziedzictwa narodowego

Piotr Gliński.

„Zarząd Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” (...) wyraża zdecydowanie negatywną opinię co do zamiaru odwołania jego ze stanowiska dyrektora Opery Wrocławskiej. Co więcej, Zarząd Regionu uważa, że odwołanie Pana Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego ze stanowiska dyrektora Opery Wrocławskiej w obecnej sytuacji przyniesie operze szkodę.

(...)Pan Nałęcz-Niesiołowski jako jedyny zarządzający operą podjął się skutecznych działań zmierzających do rozwoju infrastruktury Opery Wrocławskiej. Dla nas jako organizacji

powołanej do reprezentowania praw i interesów pracowników jest to bardzo ważny aspekt za-

rzędzania, albowiem zmierza do poprawy organizacji i stworzenia godziwych warunków pracy dla pracowników opery. Dotyczy to zarówno zespołów artystycznych, jak również pracowników technicznych. Jest to powszechnie znany problem tej instytucji, który nie został rozwiązany przez poprzednich dyrektorów od 20 lat. Jest to również efekt wieloletnich zaniedbań, które doprowadziły m.in. do strat w kwocie 4 mln zł. Obecnie istnieje możliwość, aby to zmienić. Prace inwestycyjne w tym zakresie są zaawansowane i odwołanie dyrektora w tym momencie może doprowadzić do niezrealizowania tej inwestycji. Byłaby to ogromna szkoda dla tej instytucji i zaprzepaszczenie istniejącej szansy na normalne funkcjonowanie oraz pracę w godziwych warunkach pracowników Opery Wrocławskiej.” – to fragment stanowiska ZR podjętego podczas marcowego posiedzenia.

W dalszej części obrad działalność prezydium ZR w lutym przedstawił sekretarz Grzegorz Makul, a tematykę ostatniego posiedzenia Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” przybliżył Zbigniew Gadzicki. Po spotkaniu z prezesem PiS oraz premierem i niektórymi ministrami powołane zostały zespoły: ds. społecznych oraz ds. energetyki. Do kolejnych spotkań dojdzie w drugiej połowie marca.

Krajówka przyjęła uchwałę w sprawie wydłużenia kadencji do 2023 r. Zbigniew Gadzicki przypomniał, że do tego samego kroku zobligowane są organizacje związkowe. Ponadto członkowie KK przyjęli większość dokumentów, których nie udało się przyjąć na ubiegłorocznym KZD (m.in. stanowiska w sprawie SOK, PUZP dla



Jan Romanowski przedstawia sytuację w Operze Wrocławskiej

Przed nadejściem burzy protestów oświatowych

Minister Anna Zalewska jakby nie dostrzegała kompletnie determinacji środowiska, powtarza że egzaminy się odbędą i we wszystkich mediach operuje kwotami, które mogą przyprawić o zawrót głowy, a których nauczyciele na oczy nie widzieli

Minister edukacji prawie przez cztery lata prowadziła ze związkami zawodowymi rozmowy, ale jak się okazało, była to tylko gra na zwłokę. Jedynie

na co się zdobyła, to pod presją nadchodzących protestów, obiecała przyspieszyć kolejną 5-procentową regulację płacową nie od stycznia 2020, a od września br.

pracowników energetyki, łamanie praw pracowniczych w sieciach handlowych).

Ireneusz Besser zwrócił uwagę, że w dalszym ciągu powinno się naciskać na rządzących w arcyważnej dla pracowników kwestii wprowadzenia emerytur stażowych.

Więcej kontroli w ubiegłym roku

Podczas tego posiedzenia ZR Okręgowa Inspektor Pracy Małgorzata Łagocka przedstawiła raport z działalności OIP za 2018 rok. Zwiększona ilość kontroli wynikała w dużej mierze z wprowadzonej rok temu ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele. Tradycyjnie już nasz Związek jest liderem wśród skarg składanych do Państwowej Inspekcji Pracy. Najczęściej zgłaszanymi problemami są sprawy związane z wynagrodzeniem, czasem pracy i ustaleniem stosunku pracy. W związku z notowanym od kilku lat dynamicznym wzrostem liczby pracowników zza wschodniej granicy inspekcja notuje nowe formy wykroczeń, jak np. fałszywe delegowanie do pracy. Działania prewencyjne Okręgowej Inspekcji Pracy we Wrocławiu omówiła Barbara Serafinowska.

Związek powinien lobbować na rzecz odpowiedniego finansowania Państwowej Inspekcji Pracy – powiedział Tomasz Wójcik, komentując przedstawiony raport. Za pracę inspektorów dziękował przewodniczący Kazimierz Kimso.

Wojna z nauczycielami

Omówienie sytuacji w branżach zakończyło marcowe posiedzenia ZR. Przewodnicząca Regionalnej Sekcji Oświaty Danuta Utrata poinformowała zebranych o prowadzonej w placówkach oświatowych procedurze wchodzenia w spór zbiorowy z dyrektorami. – Trwa wojna z nauczycielami prowadzona przez MEN. Próbuje się od tego

konfliktu wykorzystać rodziców. W najbliższy piątek Sztab Protestacyjno-Strajkowy KSOiW podejmie decyzję co do dalszych działań. Już w styczniu oświatowa Solidarność zapowiadała, że w razie niespełnienia przez rząd postulatów, dojdzie do strajku w połowie kwietnia 2019 r.

Zwiększa się zadłużenie dolnośląskich podmiotów leczniczych (szpitale i przychodnie podległe urzędowi marszałkowskiemu). NFZ nie płaci za nadwykonania i to jest główny powód tej sytuacji – mówiła Ewa Jakimowicz. Przewodnicząca Regionalnego Sekretariatu Ochrony Zdrowia zwróciła też uwagę, że nowe przepisy, obowiązujące od nowego roku, o minimalnych normach zatrudnienia pielęgniarek i położnych nakładają na szpital konieczność zatrudnienia takowych na oddziały, a jeśli ich nie ma, wtedy szpital zmuszony jest do zamknięcia oddziałów, co wiąże się ze zmniejszeniem kontraktu.

O trudnej sytuacji dolnośląskich instytucji kultury mówiła przewodnicząca Sekcji Pracowników Kultury Regionu Dolny Śląsk Urszula Drzewińska. Władze województwa nie przewidują zwiększonego finansowania na te instytucje, co oznacza brak podwyżek dla pracowników kultury. Z tego powodu Sekcja podjęła decyzję o oflagowaniu budynków.

Porozumienie w GKN

Po trzech spotkaniach z udziałem negocjatora doszło do porozumienia kończącego spór zbiorowy w oleśnickim GKN. Tomasz Lewicki ocenił porozumienie jako dobre. Wynegocjowano m.in. wzrost wynagrodzenia o 240 zł do podstawy dla każdego pracownika od stycznia br., 300 zł na Święta Wielkanocne, wzrost premii urlopowej oraz dodatku za pracę w nocy o 5%).

MARCIN RACZKOWSKI

To w żaden sposób nie uspokoiło nastrojów ani nie zadowoliło ponad półmilionowej rzeszy nauczycieli. W szkołach rozpoczęły się przygotowania do radykalnego protestu.

Związki zawodowe rozpoczęły procedurę wszczęcia sporu zbiorowego. W wielu placówkach odbyły się już referenda i teraz już tylko może rozpocząć się ostatni etap czyli strajk. Związek Nauczycielstwa Polskiego ogłosił jego rozpoczęcie od 8 kwietnia, NSZZ „Solidarność” zapowiadała protest na 15 kwietnia. W środowisku jest olbrzymie ciśnienie i presja, by protest rozpoczął się w tym samym terminie. Jak będzie ostatecznie czas pokaże.

W międzyczasie mają też rozpocząć się rozmowy, jak mówią niektórzy, ostatniej szansy na najwyższym szczeblu. Czy reprezentujący oświatową „Solidarność” Ogólnopolski Sztab Protestacyjno-Strajkowy całego Związku znajdzie posłuch w rządzie, tego nie sposób przewidzieć.

Media ekscytują się wypowiedziami prezesa ZNP Broniarza, który zapowiada, że nauczyciele nie przeprowadzą egzaminów i nie będą klasyfikować swoich uczniów. Do gry wszedł też Grzegorz Schetyna. Przewodniczący Platformy Obywatelskiej powiedział to, co chcieliby

usłyszeć nauczyciele, mianowicie że dostaną podwyżki 1000 zł brutto, jeśli jego ugrupowanie wygra wybory.

Minister Anna Zalewska jakby nie dostrzegała kompletnie determinacji środowiska, powtarza że egzaminy się odbędą i we wszystkich mediach operuje liczbami, które mogą przyprawić o zawrót głowy, a których nauczyciele na oczy nie widzieli. Najczęściej lubi mówić o miliardach przekazanych na oświatę i o skumulowanych procentach podwyżek. Może to i robi na niektórych wrażenie, ale na pewno nie wśród nauczycieli.

Wielką determinacją wykazali się ostatnio związkowcy z Małopolski. Już drugi tydzień okupują siedzibę kuratorium, oczekując by rząd rozpoczął rozmowy. Dla swojej akcji uzyskali już wiele głosów poparcia z całego kraju. Odwiedzili ich również reprezentanci „Solidarności” z Dolnego Śląska. Postanowili, że 20 marca dają czas na podjęcie rozmów, jeśli to nie nastąpi podejmą inne formy protestu.



Protestujący działacze małopolskiej Solidarności

FOT. OLGA ZIELIŃSKA

Przedstawiciele rządu skupiają się nie na problemie zasadniczym czyli żalosnych płacach nauczycieli, tylko ekscytują się wypowiedziami prezesa ZNP Broniarza. Pora by przewodniczący Sekcji Krajowej Oświaty Ryszard Proksa też pokazywał się publicznie, bo to przecież nasz Związek od lat walczy bezustannie o podwyżki, a ZNP budzi się, kiedy rządzi prawica.

Jeśli dojdzie do strajku, to na pewno będzie to bolesne doświadczenie dla wszystkich. Nie ma się co łudzić, że protest nikomu nie zaszkodzi. Taka jest istota prowadzenia sporów. Związki zawodowe zadbały o to, by protest miał charakter legalny, zgodny z prawem, dlatego niepokojące są te głosy niektórych polityków i mediów, które próbują zastraszyć nauczycieli.

JW



WALNE ZEBRANIE

Stowarzyszenia Działaczy Opozycji Antykomunistycznej oraz Osób Represjonowanych z Powodów Politycznych Regionu Dolnego Śląska

10 kwietnia (środa) 2019 r., godz. 16.00
w siedzibie Centrum Historii Zajezdnia we Wrocławiu, ul. Grabiszyńska 184

Porządek Obrad

1. Otwarcie posiedzenia i powitanie gości
2. Wybór przewodniczącego zebrania i wybór protokolanta
3. Przyjęcie porządku obrad
4. Wybór komisji mandatowo-wyborczej i skrutacyjnej
5. Wybór komisji uchwał, stanowisk i wniosków
6. Ogłoszenie prawomocności zebrania
7. Informacja zarządu o ostatnich działaniach i sytuacji w stowarzyszeniu
8. Informacja skarbnika
9. Informacja komisji rewizyjnej
10. Dyskusja nad informacjami
11. Sprawy bieżące
12. Przedstawienie i przegłosowanie wniosków komisji uchwał, stanowisk i wniosków
13. Wolne wnioski
14. Zakończenie Walnego Zebrania Członków

Serdecznie zapraszamy naszych członków

Redagują:

Marcin Raczkowski (redaktor naczelny),
Paweł Chabiński, Janusz Wolniak

Skład komputerowy:

Stawomir Kowalik

Adres:

53-661 Wrocław, pl. Solidarności 1/3/5
I piętro, pok. 104
tel.: 71 78 10 157; faks: 71 355 15 65
e-mail:

redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

Wydawca: Region Dolny Śląsk
NSZZ „Solidarność”

Druk: POLSKA PRESS Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia – Drukarnia Sosnowiec

Nakład: 6500 egz.

Numer zamknięto:
19.03.2019 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo
do redagowania i skracania tekstów.

strona internetowa Regionu Dolny Śląsk NSZZ „S”:
www.solidarnosc.wroc.pl

Spór zbiorowy w PPG

To nie jest propozycja przypadkowa, ściągnięta „z sufitu”. Nasz postulat jest oczywisty, ale zarząd firmy pozoruje dialog – mówią związkowcy z PPG Wrocław. Od miesiąca związki zawodowe działające w tym zakładzie są w sporze zbiorowym.



Adam Biskup, Miłosz Szczurowski i Grzegorz Grabowski

Rozmowy, jakie się z nami prowadzi, wyraźnie wskazują na brak woli jakiegokolwiek kompromisu. Oczywiście pada wiele pięknych słów o dialogu, ale nic z tego nie wynika – mówią przedstawiciele Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” PPG Wrocław. Jak przypomina Miłosz Szczurowski, przewodniczący zakładowej

propozycję i wprowadza ją, mimo że słyszy wyraźnie nasze zastrzeżenia co do jego propozycji. To pozorny dialog – dodaje Grabowski.

Rozbieżności są widoczne już na poziomie określenia, kogo miałyby objąć podwyżki. Związki chcą jej dla wszystkich pracowników, a zarząd widzi jedynie zatrudnionych na produkcji. Jak podkreślają

na notowane od kilku lat zjawisko zmniejszania obsady we wszystkich działach. W procesie produkcji to naturalny bieg rzeczy wymuszony, tak jak wszędzie, postępującą automatyzacją procesów produkcyjnych, ale dla pracowników biurowo-administracyjnych oznacza to większy nakład pracy, którą kiedyś wykonywało więcej osób.

szybkie dojście do porozumienia. Mamy świadomość, że zakład jest częścią wielkiej, międzynarodowej korporacji, jednak dziwi nas takie przeciąganie rozmów. W odpowiedzi na nasz postulat dostaliśmy propozycję, która w żaden sposób nie przystaje do naszych roszczeń i nie wynika z chęci podniesienia płacy. Bardziej jest to próba ugrania czegoś przez drugą stronę (zmiana w układzie zbiorowym pracy, podwyżka nie dla wszystkich pracowników) – mówią związkowcy z „S” PPG Wrocław.

Dla przedstawicieli załogi nie ma mowy na dzielenie pracowników. Podwyżki jedynie dla ok. 230 pracowników produkcji są nie do przyjęcia dla działaczy. Rozmawiamy z ludźmi i wiemy, jakie są nastroje w załodze. Nie przyjmujemy argumentacji, że jak będziemy się upierać, to produkcja zostanie przeniesiona do Czech czy Rumunii. We wrocławskim zakładzie PPG widać nowe inwestycje i byłoby to bezsensowne z punktu widzenia ekonomicznego. Co nie znaczy, że nie ma takich pogłosek wśród ludzi. Argument „bierzcie to, co dają” nie przemawia do nas, bo

Firma PPG Deco Polska jest częścią koncernu PPG Industries – światowego lidera na rynku farb, lakierów przemysłowych, produktów chemicznych, wyrobów optycznych, szkła, szkła płaskiego i innych materiałów specjalnych. Firma powstała w 1883 roku. Zaopatruje klientów z branży przemysłowej, transportowej, budowlanej oraz klientów detalicznych. Siedziba PPG znajduje się w Pittsburghu (USA). Firma działa w ponad 60 krajach świata i zatrudnia ok. 40 tys. pracowników. Wartość sprzedaży w 2010 roku wyniosła 13,4 miliarda dolarów. Akcje PPG są notowane na Nowojorskiej Giełdzie Papierów Wartościowych. Swoją obecną formę PPG Deco Polska przyjęła w styczniu 2009 roku, kontynuując tradycję SigmaKalon Deco Polska Sp. z o.o. i Polifarbu Cieszyń – Wrocław SA, największych firm branży farb i lakierów w Polsce.

nasza propozycja jest poprzedzona rzetelną analizą i nie doprowadzi do jakiegokolwiek nieodpowiedzialnego zakłócenia rozwoju naszej firmy – mówią działacze.

– Zarabia się tu przyzwoicie – przyznaje Grzegorz Grabowski, ale zarazem dodaje, że zmniejszanie stanu załogi we wszystkich działach oznacza zwiększenie nakładu pracy dla wszystkich. Związkowcy zwracają też uwagę, że w bezpośrednim sąsiedztwie zakładu przy ulicy Kwidzińskiej rozbudowują się inne duże zakłady (choćby 3M) i rysuje się potencjalne zagrożenie podkupienia pracowników z dobrymi nawykami pracy w korporacji, jeśli oferowana dla nich perspektywa rozwoju będzie korzystniejsza niż we wrocławskim PPG.

MARCIN RACZKOWSKI



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

„S”, już w zeszłym roku ze strony zarządu padła deklaracja, że jesienią 2018 r. zostaną rozpoczęte rozmowy o podwyżkach. Nic takiego jednak się nie stało i w połowie lutego br. wszczęta została przez trzy związki działające w firmie procedura sporu zbiorowego. Odbłyły się dwa spotkania, ale jak podkreśla zastępca przewodniczącego OZ Grzegorz Grabowski, związkowcy odnieśli wrażenie, że nie ma po drugiej stronie autentycznej chęci podjęcia wyzwania i dojścia do satysfakcjonującego obie strony rozwiązania. – Pracodawca przedstawia nam swoją

związkowcy, pominięcie handlowców w dłuższej perspektywie odbije się na sytuacji całej firmy. – Oni też ciężko pracują i jeśli nie dostaną za swoją pracę satysfakcjonującego wynagrodzenia, to odejdą – mówi Miłosz Szczurowski. Już to się niestety dzieje – dodaje. A taki doświadczony handlowiec, który przejdzie do konkurencji, to prawdziwy skarb, bo wie, do jakich cen może zejść firma, w której wcześniej pracował i dzięki temu umiejętnie może wykorzystać taką wiedzę w działalności dla nowego pracodawcy. Związkowcy wskazują także

Przygotowując się do sporu, związkowcy prosili zarząd o konkretne dane dotyczące dotychczasowych podwyżek w poszczególnych działach. Otrzymywane dane były jednak nieprzejrzyste i zamiast np. konkretnego działu działacze dostawali skomasowane wskaźniki podwyżek w kilku działach.

Specjalnie, aby nie rozdrabniać się na wiele tematów i nie grzęznąć w długotrwałych negocjacjach, wysunęliśmy tylko jeden postulat – podwyżka w kwocie 600 zł. Sądziliśmy, że takie postawienie sprawy pozwoli na stosunkowo

bl. ks. Jerzy

Przy grobie błogosławionego

Informujemy, że przedstawiciele Regionu pełnią całonocne dyżury przy grobie bł. ks. Jerzego Popiełuszki na Żoliborzu w Warszawie. Najbliższy termin warty 17/18 kwietnia b.r. Zainteresowanych pełnieniem służby prosimy o kontakt pod tel. 506 191 911 Marian Majcher

Służba ta powstała jeszcze za życia ks. Jerzego, w końcu 1982 r., gdy wrzucono cegłę z materiałem wybuchowym do mieszkania i zagrożone było jego życie. Zawiązała się wtedy grupa osób pełniących całonocne dyżury przy plebanii księdza i na terenie przykościelnym. Na dobre jednak zaczęła działać po jego śmierci. Oddanie, wytrwałość i bezinteresowność, to jest potrzebne by czuwać przy grobie Kapłana Męczennika.



FOT. MARIAN MAJCHER

Spór zbiorowy we wrocławskim Volvo



Komisja Międzyzakładowa Pracowników Volvo Polska

W czwartek 14 marca br. Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” Pracowników Volvo Polska podjęła uchwałę wszczynającą spór zbiorowy. Za tym krokiem opowiedziało się 99,7 % biorących udział w głosowaniu członków związku.

Związkowcy domagają się:

- podwyżki dla pracowników produkcji średnio o 365 zł,
- podziału wynegocjowanej kwoty na podstawie uzgodnionych przez strony zasad,

- premii rocznej dla sektora VPI na poziomie 2 tys. zł, średnio na każdego zatrudnionego pracownika,

- podwyższenia w tabelach stawek zaszeregowania pracowników zatrudnionych na stanowiskach robotniczych stawek początkowych i końcowych o 300 zł,

- podwyżki dla pracowników administracyjno-biurowych w wysokości 6,5%,

- wyrównania podwyżek wynagrodzeń od 1 marca br.

W najbliższym czasie Komisja zapowiada zorganizowanie akcji wspierających postulaty NSZZ „Solidarność”.

Porozumienie w Toyocie



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Zakładowe organizacje NSZZ „Solidarność” Toyota Motor Manufacturing Poland w Jelczu i Wałbrzychu wraz z pozostałymi związkami zawodowymi zawarły 13 marca porozumienie płacowe z zarządem Toyoty. Zapisano m.in. wzrost płacy zasadniczej, dodatkowo podwyżkę uzależnioną od stażu pracy. Ponadto umowa zawiera zapisy wprowadzające dodatek za równoważny system pracy (TMMP

Jelcz) oraz nagrody jubileuszowe od 1 kwietnia br. Wierzymy, że wypracowane rozwiązania, chociaż w minimalnym stopniu wynagrodzą Waszą ciężką pracę – napisał na profilu społecznościowym Komisji Zakładowej Sławek Bielakiewicz.

Szczegółowe informacje dotyczące zawartych regulacji płacowych zamieszcza OZ Toyota Wałbrzych na swoim profilu facebookowym. MR

Bez konsultacji

Projekt ustawy o Pracowniczych Planach Kapitałowych nie został skierowany do związków zawodowych!

Nie ma zgody na zastraszanie pracowników

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” wyraża głębokie zaniepokojenie antypracowniczymi i antyzwiązkowymi działaniami funkcjonujących w Polsce sieci handlowych, które uległy nasileniu po wejściu w życie Ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele i święta oraz w niektóre inne dni. Najbardziej rażącym przykładem tego typu działań jest zwolnienie z pracy Przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Jysk Sp. z o.o. W wielu sieciach handlowych dochodzi również do utrudniania działalności związkowej, zastraszania i dyskryminacji pracowników z powodu przyna-

leżności związkowej, jak również wymuszania rezygnacji z członkostwa w NSZZ „Solidarność”.

W związku z powyższym Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” wnosi do Prezydium Komisji Krajowej o przeprowadzenie ogólnopolskiej kampanii organizowania pracowników sektora handlu. Jednocześnie Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” zwraca się do Ministerstwa Sprawiedliwości o podjęcie pilnych działań zmierzających do wyeliminowania przypadków łamania praw pracowniczych i związkowych przez część pracodawców.

Gdańsk 27 lutego 2019 r.

7 marca 2019 roku, na stronie Rządowego Centrum Legislacji ukazał się projekt ustawy o systemie instytucji rozwoju oraz o zmianie niektórych innych ustaw.

Zmiany we wspomnianym projekcie dotyczą ustawy z dnia 4 października 2018 r. o pracowniczych planach kapitałowych (Dz. U. poz. 2215) art. 2 pkt 40. Modyfikacja przepisów polega na określeniu nowej definicji wynagrodzenia jako podstawy wymiaru składek na ubezpieczenie emerytalne i rentowe uczestnika PPK, bez stosowania ograniczenia 30-krotności średniego wynagrodzenia oraz z wyłączeniem podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe osób przebywających na urlopie wychowawczym oraz pobierających zasiłek macierzyński lub zasiłek w wysokości zasiłku macierzyńskiego.

Chociaż projekt zawiera istotne dla pracowników zmiany nie został on skierowany do związków zawodowych, w tym do NSZZ „Solidarność”. To kolejne naruszenie rządu względem konsultacji społecznych. Projekt aktu prawnego powinien

trafić zarówno do Rady Dialogu Społecznego, jak i partnerów społecznych – związków zawodowych oraz organizacji pracodawców.

W takiej sytuacji NSZZ „Solidarność” nie może zgodzić się z wypowiedzią Minister Pracy, Rodziny i Polityki Społecznej Elżbiety Rafalskiej, która na jednym z posiedzeń plenarnych Rady Dialogu Społecznego zwracała uwagę na incydentalne sytuacje naruszeń regulacji prawnych, dotyczących konsultacji społecznych. Jest to przykład braku

przestrzegania praw reprezentatywnych organizacji związkowych do opiniowania projektów aktów prawnych w zakresie objętym zadaniami związków zawodowych (art. 19 ustawy o związkach zawodowych (Dz. U. 1991 nr 55 poz. 234)). Wśród pracowników rosną obawy, że działania rządu po raz kolejny wykorzystują szybkie tempo procedowania do uchwalenia ustawy, przy jednoczesnym braku zasięgnięcia opinii związków zawodowych.

Z głębokim żalem informujemy, że 19 lutego br. zmarł

ś. † p.

Adam Bartoń

długoletni członek OZ przy Pogotowiu Ratunkowym we Wrocławiu
Rodzinie składamy wyrazy głębokiego współczucia.
Zakładowa Organizacja Związkowa NSZZ „Solidarność”
w Pogotowiu Ratunkowym we Wrocławiu

Koleżance Małgorzacie Danych-Oreńczak
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Ojca

składają koleżanki i koledzy z Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”

Bohaterowie naszej niepodległości na obrazach Józefa Obacza

W Starej Kopalni w Wałbrzychu w Centrum Nauki i Sztuki odbył się wernisaż wystawy Józefa Obacza „Żołnierze niezlomni – żołnierze wyklęci”. Wałbrzyski artysta sportretował ponad 50 sylwetek zasłużonych dla Polski patriotów.

Wolność jest kuloodporna. Stąpamy po ziemi zbrukanej krwią. Podziwiamy bohaterów tamtych czasów. Oni po dziś dzień wzbudzają wielkie kontrowersje. Pan zwizualizował ojców naszej niepodległości – mówił Kamil Zieliński, wicewojewoda wrocławski, zwracając się do autora akwarel.

Z dumą o autorze obrazów wyrażał się poseł Ireneusz Zyska. – To nasz lokalny żołnierz wyklęty. Teraz możemy świętować i upamiętniać bohaterów, ale kiedyś odwaga wie-

Przypominał też, że w latach 40. i 50. władza wychowywała wielu ludzi takich jak on przez ciężką przymusową pracę, np. w kopalniach. Józef Obacz pod koniec szkoły średniej za aktywną działalność w nielegalnej organizacji młodzieżowej zmierzającej do obalenia ustroju państwowego został aresztowany i skazany na więzienie. Warunkowo zwolniony w 1956 r., wcielony został do Wojskowego Korpusu Górniczego i skierowany do pracy w kopalni Słupcu, gdzie uległ wypadkowi.



Autor akwarel Józef Obacz

gen. Augusta Emila Fieldorfa, mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, komendanta Leopolda Okulickiego, płk. Antoniego Chruściela, kpt. Romana Raisa „Burego”, Danuty Siedzikówny „Inki” czy płk. Jerzego Woźniaka.

W wałbrzyskim Centrum Nauki i Sztuki jest też dostępna

stała wystawa obrazująca historię regionalnej Solidarności otwarta w 2016 r. Ekspozycja składa się przede wszystkim z pamiątek prywatnych działaczy „S”. Upamiętnia wkład Wałbrzyska w kształt całego, blisko 10-milionowego, ruchu społecznego z początku lat 80 w Polsce.

Prezentowana w Wałbrzychu wystawa akwarel Józefa Obacza będzie dostępna dla publiczności do końca marca br.

Współorganizatorem wystawy jest dolnośląska Solidarność, którą na wernisażu reprezentował wiceprzewodniczący Radosław Mechliński.

JANUSZ WOLNIAK



Radosław Mechliński zabiera głos na wernisażu w Starej Kopalni

le kosztowała. Cieszę się, że wielu młodych ludzi tych żołnierzy bierze za wzór – akcentował poseł.

Również wiceprezydent miasta Wałbrzyska Sylwia Bielawska podkreślała, że przez wiele lat ci ludzie żyli okryci niepamięcią, ale na szczęście te czasy mamy już za sobą.

Sam bohater uroczystości wypuklał fakt, że temat jest mu szczególnie bliski z racji osobistych doświadczeń życiowych. Uczestnictwo w antykomunistycznych organizacjach młodzieżowych, według badań IPN, było udziałem 12 tysięcy młodych ludzi.

– Na tej wystawie prezentuję 55 postaci, mam nadzieję, że za 2 lata będę mógł dobić do setki postaci i zrobić kolejną prezentację – zapewniał Józef Obacz.

Po odbyciu służby zastępczej pracował jako rysownik w Zakładach Kartoniarskich w Nowej Rudzie. W tym czasie uzyskał kwalifikacje poligraficzne, co otworzyło mu drogę do pracy w wałbrzyskiej Kalkomanii. Praca zawodowa nie była bez znaczenia dla jego zainteresowań, zaczął doskonalić talent malarski, który przejawiał już w dzieciństwie. Był samoukiem, ale chętnie korzystał ze wskazówek zarówno artystów profesjonalnych, jak i amatorów. Uczestniczył w plenarach malarskich w Polsce i Czechach. Miał kilkadziesiąt wystaw, jego prace znajdują się w zbiorach prywatnych i muzealnych.

Na wystawie w Starej Kopalni można zobaczyć portrety osób powszechnie znanych, na przykład takich jak: rtm. Witolda Pileckiego,

Oddali hołd Niezlomnym



Przedstawiciele Regionu podczas uroczystości

Wpiątek 1 marca pod Pomnikiem Ofiar Terroru Komunistycznego na Cmentarzu Osobowickim przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, środowisk kombatanckich oraz wielu organizacji i instytucji złożyli hołd żołnierzom antykomunistycznego podziemia.

Wiązanek kwiatów w imieniu dolnośląskiej Solidarności złożył przewodniczący Zarządu Regionu Dolny Śląsk Kazimierz Kimso wraz z delegacją pocztu sztandarowego (sekretarz ZR Grzegorz Makul, Zenon Adamski, Tadeusz Kurkowiak).

Podczas uroczystości Komendant Garnizonu Wrocław mjr

Sławomir Skąlecki odczytał list ministra obrony narodowej Mariusza Błaszczaka, naczelnik Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN Wojciech Trębacz przypomniał zebranych o wyjątkowym w skali kraju znaczeniu kwater na Cmentarzu Osobowickim, gdzie staraniem wielu osób przez lata udało się zachować groby pomordowanych żołnierzy nurtu niepodległościowego. Minister Beata Kempa, zwracając się do licznie zebranej młodzieży, podkreśliła m.in. jak ważne jest zachowanie pamięci o tych, którzy oddali swe życie za takie wartości, jak Bóg, Honor i Ojczyzna.

Wśród licznych delegacji składających kwiaty pod pomnikiem byli także przedstawiciele Stowarzyszenia Osób Represjonowanych w Stanie Wojennym, Solidarności Walczącej oraz MOZ Pracowników Regionu Dolny Śląsk.

MARCIN RACZKOWSKI

Pracować, aby przeżyć

Niewolnictwo jest najbardziej powszechne w zubożonych krajach oraz w tych, które posiadają znajdujące się w trudnej sytuacji społeczności mniejszościowe, ale współczesne niewolnictwo istnieje również w krajach rozwiniętych. To co napędza współczesny handel niewolnikami, to rynek pracy. Historie ocalałych zawsze zaczynają się od: „Szukałem pracy”

Papież Franciszek stwierdził, że często skrywana plaga współczesnego niewolnictwa, które jest o wiele bardziej niehumanitarne niż to z przeszłości, jest rezultatem globalnego systemu ekonomicznego zdominowanego przez zysk.

Bezpośrednie formy współczesnego niewolnictwa przejawiają się w formie „wymuszonej prostytucji, przymusowej pracy, przymusowym żebractwie, wymuszonej przestępczości, przymusowej służbie domowej, przymusowym małżeństwie oraz przymusowym usunięciu organów”. Szacuje się, że

10 milionów dzieci

znajduje się w niewoli, 24,9 miliona ludzi jest przymuszana do pracy, 15,4 miliona ludzi znajduje się w wymuszonych małżeństwach, 4,8 miliona ludzi jest przymuszanych do wykorzystania seksualnego. Międzynarodowa Organizacja Pracy (dane z 2017 r.) sugeruje, że 62% niewolników znajduje się w rejonie Azji-Pacyfiku, podczas gdy Afryka ma 23% niewolników, Europa i centralna Azja 9%, a obie Ameryki 1%.

Uważa się, że połowa ofiar współczesnego niewolnictwa jest rezultatem zaciągniętego długu lub pracy w warunkach niewolniczych. Kobiety i dzieci stanowią 71% wszystkich ofiar. Ta forma niewolnictwa pojawia się, gdy wykonywana praca stanowi zabezpieczenie na poczet wierzytelności. W tym przypadku, chociaż ludzie nie są



sprzedawani, znajdują się jednak w długoterminowej dzierżawie, której nie są w stanie zakończyć, a tym samym nie są w stanie zostawić swojego pracodawcy. Warunki zatrudnienia mogą być takie, że pracownik nie będzie w stanie spłacić długu i będzie uwiązany do końca życia, ze względu na niskie wynagrodzenie, potrącenia na jedzenie i zakwaterowanie oraz wysokie odsetki.

Inni członkowie rodziny, którzy zostaną następnie przymuszeni do

pracy niewolniczej, mogą odziedziczyć ten dług. Wiele dzieci jest przymuszanych do pracy niewolniczej ze względu na ubóstwo rodziny.

Według jednego oszacowania liczba dzieci znajdujących się w warunkach pracy niewolniczej w samych tylko Indiach wynosiła 15 milionów pod koniec XX wieku.

W 2007 roku Organizacja Save the Children (Chrońmy Dzieci) odnotowała, że 250 tys. dzieci żyje i pracuje w Pakistanie przy piecach do wypalania klinkieru cemento-

wego oraz cegieł, będąc całkowicie odizolowanymi od społeczeństwa.

Wymuszone małżeństwa stanowią jeszcze inną formę niewolnictwa we współczesnych czasach. Ten proceder obejmuje sprzedawanie żon, kupowanie kobiet w celach matrymonialnych, tam gdzie posąg nadal jest kulturowo akceptowany, sprzedaż, przekazanie lub dziedziczenie kobiet, wymuszona prostytucja, lub wszelkie inne formy wykorzy-

stywania seksualnego jednostek, przy użyciu lub jedynie przy groźbie użycia siły lub kary. Dzieci, szczególnie dziewczynki, często stają się ofiarami wymuszonych małżeństw. Dzieci poniżej 15 lat stanowią 44% dziecięcych ofiar, lub wymuszonych małżeństw. Ta forma niewolnictwa stanowi poważne pogwałcenie praw człowieka.

Wykorzystanie seksualne

stanowi jeszcze inną formę niewolnictwa i może występować

jako forma zniewolenia w wyniku zadłużenia, w przypadku handlarzy, którzy twierdzą, że osoby muszą zapłacić za transport, rekrutację i utrzymanie. Ofiary handlu seksem są często zwabiane obietnicą zatrudnienia. Komercyjne wykorzystanie seksualne jest obecnie jedną z dominujących form współczesnego niewolnictwa w Europie i w Stanach Zjednoczonych. Jego ofiary, głównie kobiety i dziewczynki, są zwykle zwabiane obietnicą pracy, często w modelingu, aktorstwie lub tańcu, a następnie zmuszane do prostytucji.

Czy mówimy o właścicielach niewolników, czy jedynie o nisko wynagradzających pracodawcach, wykorzystują oni swoją władzę do ciemnienia tych, którzy mają ograniczoną moc przeciwstawienia się im. Tragiczna sytuacja neoniewolników, tych którzy nie stanowią własności innych, ale są zamknięci w niewolniczych układach międzyludzkich, z powodu niskiej płacy, niskiego statusu i ograniczonej siły potrzebnej do przeciwstawienia się, jest wielką troską każdego, który jest świadomy i odpowiedzialny za wrodzoną ludzką godność każdej istoty żywej.

(...) Kapitalizm rozkwita na podłożu neoniewolnictwa. Wielu pracowników jest formalnie osobami wolnymi, ale niska płaca, bezrobocie i niestabilne zatrudnienie utrzymuje ich w stanie, w którym są zmuszani do pracy, mając ograniczone możliwości oparcia się wykorzystaniu. Ubóstwo i warunki pracy, którym są poddani i przez które są kontrolowani, zniewalają ich.

Niska płaca

sprawia, że nie posiadają dostatecznych zasobów na ciężkie czasy. Muszą pracować, aby przeżyć, a ze względu na ograniczone zabezpieczenia prawne, znajdują się w beznadziejnej sytuacji, bezradni, by przezwyciężyć ubóstwo w momencie, gdy tracą pracę.

Niewolnictwo jednak różni się tym, że niewolnik jest formalnie związany w ten czy inny sposób z „właścicielem niewolnika”, podczas gdy neoniewolnik jest prawnie wolnym agentem, który jest zniewolony niskimi dochodami, niskim stanem zamożności; a podobni są w tym, że w obu przytoczonych przypadkach mamy do czynienia z ciemieniem i ciemieniem.

EMMANUEL AGIUS

Emmanuel Agius, profesor Teologii Moralnej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Malcie, członek Europejskiej Grupy do Spraw Etyki w Nauce i Nowych Technologiach (EGE) (Fragmenty wystąpienia zaprezentowane na konferencji 14 marca. Tytuł pochodzi od redakcji).



Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu zorganizował w czwartek 14 marca spotkanie przedstawicieli uczelni, rządu oraz związków zawodowych, na którym problem niewolnictwa w dzisiejszym świecie zreferował m.in. profesor Emmanuel Agius z Uniwersytetu w Malcie, członek Europejskiej Grupy do Spraw Etyki w Nauce i Nowych Technologiach. Przewodniczący Zarządu Regionu Kazimierz Kimso oraz Tomasz Wójcik poruszyli w trakcie dyskusji panelowej wagę problematyki związanej z zagadnieniami pracy, jej etyki w nauczaniu młodego pokolenia, ale też w dotarciu z tym przekazem do przedsiębiorców. Wśród uczestników konferencji obecny był również przewodniczący ZR Zagłębia Miedziowego Bogdan Orłowski.

Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowska Fundacja im. Św. Jadwigi
Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławiu
Departament Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia
Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola
Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”
Straż Miejska Wrocławia

zapraszają do udziału w akcji

WIELKANOCNA PACZKA DLA RODAKA ZE LWOWA

**ZBIERAMY ŻYWNOŚĆ TRWAŁĄ
I ŚRODKI CZYSTOŚCI**

Zebrane dary prześlemy podopiecznym Domowego Hospicjum przy Katedrze Lwowskiej,
podopiecznym Domu Miłosierdzia św. Zygmunta Gorazdowskiego w Brzuchowicach pod Lwowem
oraz potrzebującym rodzinom ze Lwowa i innych miejscowości

**Produkty zbierane będą do 6 kwietnia 2019 r.
w Liceum Ogólnokształcącym nr VIII
im. B. Krzywoustego we Wrocławiu
(wejście od ul. Jantarowej 5)**

Darowizny pieniężne prosimy przekazywać na konto Fundacji z dopiskiem "Pomoc Lwów":
49 1020 5242 0000 2902 0118 0504
Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowska Fundacja im. Św. Jadwigi, pl. Staszica 4, 50-221 Wrocław

Kontakt:
Fundacja: 693 388 088, Straż Miejska (hasło "paczka dla rodaka"): 71 310 06 30, 506 288 166

Wrocław miasto spotkań
PATRONAT HONOROWY PREZYDENTA WROCŁAWIA



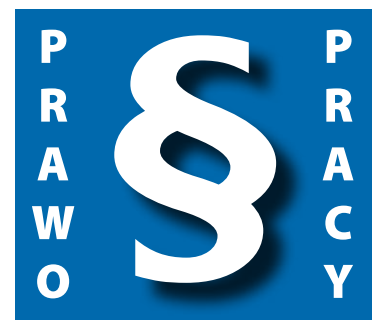
Dyskryminacja

Kwestia prawa do równego traktowania w prawie pracy wywodzi się z powszechnego prawa obowiązującego w Rzeczypospolitej, a konkretnie z Konstytucji RP. Prawo do równego traktowania – art. 32 ust. 1 – i niedyskryminującego traktowania – art. 32 ust. 2 – ustanawiają powszechny zakaz dyskryminowania w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny. Na tej płaszczyźnie normatywnej widać wyraźnie, że nie postawiono znaku równości pomiędzy prawem do równego traktowania i zakazem dyskryminacji. Dlatego też nie każde nierówne traktowanie pracowników przez pracodawcę oznacza dyskryminację, kwalifikację taką można przypisać tylko nierównemu traktowaniu wynikającemu z zastosowania przez pracodawcę niedozwolonych kryteriów różnicujących, o czym poniżej.

W Kodeksie pracy powyższe prawa zostały ujęte w ramy przepisu art. 11² k.p. oraz art. 11³ i nadano im charakter zasad prawnych prawa pracy. Nakładają one na pracodawcę obowiązek równego traktowania pracowników w zakresie zarówno przyznawanych im praw, jak i obowiązków. Z kolei rozwinięciem obowiązku pracodawcy równego traktowania pracowników, jak i przeciwdziałania dyskryminacji w zatrudnieniu, jest art. 18^{3a} § 1 k.p. Zgodnie z przywołanymi artykułami pracownicy mają równe prawa z tytułu jednakowego wypełniania takich samych obowiązków; dotyczy to w szczególności równego traktowania mężczyzn i kobiet w zatrudnieniu. Jakakolwiek dyskryminacja w zatrudnieniu, bezpośrednia lub pośrednia, w szczególności ze względu na płeć, wiek, niepełnosprawność, rasę, religię, narodowość, przekonania polityczne,

przynależność związkową, pochodzenie etniczne, wyznanie, orientację seksualną, a także ze względu na zatrudnienie na czas określony lub nieokreślony albo w pełnym lub w niepełnym wymiarze czasu pracy, jest niedopuszczalna. I dalej: pracownicy powinni być równo traktowani w zakresie nawiązania i rozwiązania stosunku pracy, warunków zatrudnienia, awansowania oraz dostępu do szkolenia w celu podnoszenia kwalifikacji zawodowych, w szczególności bez względu na płeć, wiek, niepełnosprawność, rasę, religię, narodowość, przekonania polityczne, przynależność związkową, pochodzenie etniczne, wyznanie, orientację seksualną, a także bez względu na zatrudnienie na czas określony lub nieokreślony albo w pełnym lub w niepełnym wymiarze czasu pracy. W art. 18^{3a} k.p. został wprowadzony również podział dyskryminacji na:

bezpośrednią i pośrednią. O pierwszej można mówić wówczas, gdy pracownik z jednej lub kilku przyczyn, np. wiek, jest lub mógłby być traktowany w porównywalnej sytuacji mniej korzystnie niż inni pracownicy. Dyskryminowanie pośrednie istnieje wtedy, gdy na skutek pozornie neutralnego postanowienia, zastosowanego kryterium lub podjętego działania występują lub mogłyby wystąpić niekorzystne dysproporcje albo szczególnie niekorzystna sytuacja w zakresie nawiązania i rozwiązania stosunku pracy, warunków zatrudnienia, awansowania oraz dostępu do szkolenia w celu podnoszenia kwalifikacji zawodowych wobec wszystkich lub znacznej liczby pracowników należących do grupy wyróżnionej ze względu na jedną lub kilka przyczyn określonych w art. 18^{3a} § 1 k.p., chyba że postanowienie, kryterium lub działanie jest obiektywnie uzasadnione ze względu na zgodny z prawem cel, który ma być osiągnięty, a środki służące osiągnięciu tego celu są właściwe i konieczne. W obu przypadkach



pracownik zgłaszając zarzut dyskryminacji, powinien wskazać na przyczynę, która jego zdaniem ma taki charakter.

Odpowiedzialnością za skutki dyskryminacji obarczony jest pracodawca, niezależnie od podjętych działań w postaci przeciwdziałania dyskryminacji. Jest to bowiem sytuacja zbliżona przez judykaturę do odpowiedzialności na zasadzie ryzyka.

Pracownik może z kolei wnieść do sądu pracy pozew o zapłatę odszkodowania w wysokości nie niższej niż minimalne wynagrodzenie za pracę, ustalone na podstawie odrębnych przepisów, zgodnie z art. 18^{3d} k.p.

APL. RADC. WOJCIECH KUBISZTAŁ

Pracodawca będzie mógł skorzystać z cateringu

Do 6 kwietnia potrwać konsultacje społeczne ws. zmiany rozporządzenia dotyczących posiłków i napojów profilaktycznych dla pracowników.

Pracodawcy dostaną nowe możliwości zapewnienia tych posiłków. Jeśli zmiany wejdą w życie, to będą mogli m.in. skorzystać z usług firmy cateringowej, albo wydać pracownikom bony.

Nowelizację rozporządzenia w sprawie profilaktycznych posiłków i napojów przygotowało Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Będzie to pierwsza zmiana od czasu obowiązywania rozporządzenia, czyli od 1996 roku.

Obowiązek zapewnienia pracownikom posiłków profilaktycznych ciąży tylko na tych pracodawcach, którzy zgodnie z art. 232 Kodeksu pracy pracodawca ma taki obowiązek wobec pracowników zatrudnionych w warunkach szczególnie uciążliwych, jeżeli jest to niezbędne ze względów profilaktycznych.

Stosownie do przepisów, pracodawca zapewnia posiłki pracownikom wykonującym pracę:

- związane z wysiłkiem fizycznym, powodującym w ciągu zmiany roboczej efektywny wydatek energetyczny organizmu powyżej 2000 kcal (8374

kJ) u mężczyzn i powyżej 1100 kcal (4605 kJ) u kobiet,

- związane z wysiłkiem fizycznym, powodującym w ciągu zmiany roboczej efektywny wydatek energetyczny organizmu powyżej 1500 kcal (6280 kJ) u mężczyzn i powyżej 1000 kcal (4187 kJ) u kobiet, wykonywane w pomieszczeniach zamkniętych, w których ze względów technologicznych utrzymuje się stale temperatura poniżej 10oC lub wskaźnik obciążenia termicznego (WBGT) wynosi powyżej 25oC,
 - związane z wysiłkiem fizycznym, powodującym w ciągu zmiany roboczej efektywny wydatek energetyczny organizmu powyżej 1500 kcal (6280 kJ) u mężczyzn i powyżej 1000 kcal (4187 kJ) u kobiet, wykonywane na otwartej przestrzeni w okresie zimowym. Za okres zimowy uważa się okres od 1 listopada do 31 marca,
 - pod ziemią.
- Oprócz posiłków profilaktycznych, pracodawca ma obowiązek zapewnić pracownikom gorące

napoje profilaktyczne. Zgodnie z rozporządzeniem przysługują one pracownikom:

- pracującym na otwartej przestrzeni przy temperaturze otoczenia poniżej 10oC,
- przy pracach związanych z wysiłkiem fizycznym, powodującym w ciągu zmiany roboczej efektywny wydatek energetyczny organizmu powyżej 1500 kcal (6280 kJ) u mężczyzn i 1000 kcal (4187 kJ) u kobiet,
- zatrudnionym w warunkach mikroklimatu zimnego, charakteryzującego się wartością wskaźnika siły chłodzącej powietrza (WCI) powyżej 1000.

Posiłki muszą być wydane nieodpłatnie. Stanowiska pracy, na których zatrudnieni pracownicy powinni otrzymywać posiłki i napoje oraz szczegółowe zasady ich wydawania, pracodawca powinien ustalić w porozumieniu z zakładowymi organizacjami związkowymi, a jeśli związki zawodowe w danej firmie nie działają - po uzyskaniu opinii przedstawicieli pracowników.

Rodzaje posiłków i napojów, wymagania, jakie powinny spełniać,

a także przypadki i warunki ich wydawania określa rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 maja 1996 r. w sprawie profilaktycznych posiłków i napojów.

Dotychczasowe brzmienie § 2 ust. 2 rozporządzenia mówi, że jeżeli pracodawca nie ma możliwości wydawania posiłków ze względu na rodzaj wykonywanej przez pracownika pracy lub ze względów organizacyjnych, może zapewnić w czasie pracy:

1. korzystanie z takich posiłków w punktach gastronomicznych,

2. przyrządzanie posiłków przez pracownika we własnym zakresie z otrzymanych produktów.

Proponowana przez Ministerstwo zmiana brzmi „Pracodawca zapewnia pracownikowi posiłek w czasie pracy w sposób inny niż wydawanie jednego dania gorącego, jeżeli ze względu na rodzaj wykonywanej przez pracownika pracy lub ze względów organizacyjnych nie ma możliwości wydawania go pracownikowi w tej formie. Szczegółowe warunki zapewnienia takich posiłków ustala pracodawca zgodnie z § 5”.

W praktyce oznacza to, że pracodawcy będą mogli korzystać z usług firmy cateringowej lub będą mogli wydać pracownikowi bony, talony i kupony.

Pracodawca będzie miał taką możliwość po konsultacji ze związkami zawodowymi lub jeśli na terenie zakładu pracy takie nie działają za zgodą przedstawicieli załogi.

PAWEŁ CHABIŃSKI



Jemu naprawdę zależało na ludziach

Rozmowa z Urszulą Pohl, w której mieszkaniu ukrywał się w czasie stanu wojennego Piotr Bednarz

Czy znała Pani wcześniej Piotra Bednarza, czy może jakoś znana była ta postać, zanim pojawił się w progach mieszkania?

Nie. Oczywiście po sierpniu 1980 r. moi rodzice oraz ja z bratem interesowaliśmy się rozwojem sytuacji i tak, jak inni mieszkańcy Wrocławia czy województwa, wiedzieliśmy, kto to jest np. Władysław Frasyniuk, Andrzej Gwiazda. Być może nazwisko Bednarz też było nam jakoś znane, ale po latach już taka pewna nie jestem. Na pewno nie miałam pojęcia, jak wygląda. Oczywiście te nazwiska w styczniu 1982 r. były już znane ogólnie, bo za nimi były w gazetach rozesłane listy gończe. Żywo komentowana była wtedy sprawa 80 milionów zł i wszyscy wśród moich znajomych cieszyli się, że udało się te pieniądze podjąć, zanim komuna w stanie wojennym położyłaby na nich łapę. Mówię tu o swej rodzinie i kolegach ze studiów. Przynajmniej wśród moich znajomych. Nawet jeśli ktoś uważał inaczej, to raczej nie odważyłby się tego głośno powiedzieć.

A jak się to stało, że właśnie w mieszkaniu Pani rodziców przez jakiś czas ukrywał się Piotr Bednarz?

Zakonnik, który znał mnie z działalności w ruchu Światło Życie spytał mnie o możliwość udzielenia



Urszula Pohl

schronienia kogoś, kto się ukrywa. Oczywiście nie powiedział mi, o kogo chodzi. Zgodziłam się. Bez wahania i nawet nie przyszło mi do głowy, aby zapytać najpierw rodziców, brata. Po prostu oświadczyłam w domu, że ktoś u nas zamieszka. **A rodzice?**

Najpierw powiedziałam to mamie i ona się przestraszyła

Ewentualnych konsekwencji? Więzienia?

Bardziej reakcji mego ojca. Mój tato przeżył w czasie wojny jako dziecko wywózkę w głąb ZSRR i moja mama obawiała się, czy będzie w stanie podjąć ryzyko udzielenia pomocy osobie poszukiwanej przez MO. Okazało się jednak, że obawy były nieuzasadnione, bo tato spokojnie przyjął to do wiadomości, bez problemu.

Pamięta Pani, kiedy pojawił się Piotr Bednarz?

Przed wszystkim pojawił się mężczyzna, który przedstawił się jako Andrzej. Nie wiedziałam, że to jest Piotr Bednarz. To było pod koniec maja 1982 r. Zajmował przez około miesiąc pokój wspólnie z moim bratem.

Jak długo przebywał?

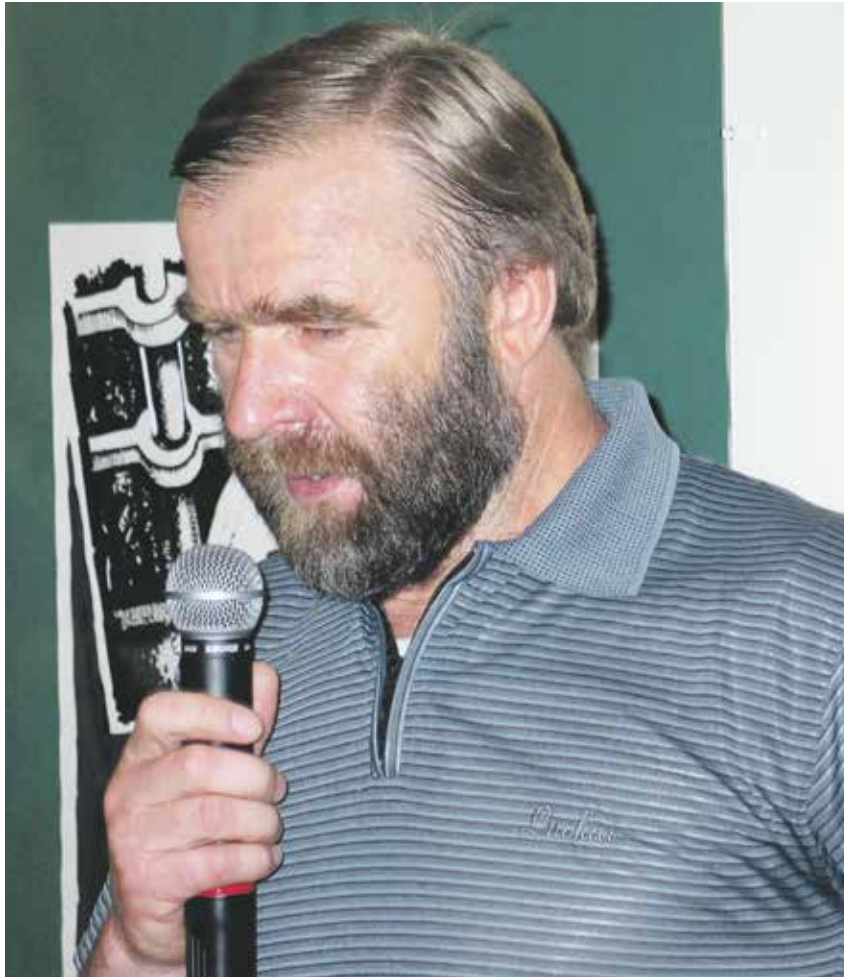
Około miesiąca.

Cały czas w czterech ścianach czy czasem wychodził?

Zasadniczo nie. Sporadycznie udawał się na jakieś spotkania, wieczorem, zakapturzony. Potem ze względów bezpieczeństwa zmienił miejsce zamieszkania na inne, ale co jakiś czas korzystał z naszego adresu, bo tu odbywał spotkania z innymi uczestnikami podziemnej działalności. Nasze mieszkanie służyło mu jako skrzynka kontaktowa. Gdy ktoś przychodził do niego, to zamykał się w pokoju i my nie wiedzieliśmy, z kim się spotykał. Piotr dbał o zasady zachowania konspiracji. Umówieni byliśmy, że w razie gdyby doszło do wsypy, to mam mówić, że poznałam go i miałam być przekonana, że to Andrzej, a nie Piotr Bednarz.

A jak zapamiętała Pani ten dzień, kiedy doszło w waszym mieszkaniu do zatrzymania Piotra Bednarza przez SB?

To była niedziela, 7 listopada 1982 r. On był wtedy umówiony na spotkanie z przewodniczącym we wrocławskim MPWiK, Maszczykiem. To właśnie on najpierw pojawił się w naszym mieszkaniu. Ja poszłam po Piotra (ukrywał się wtedy w innym mieszkaniu) i podprowadziłam go pod bramę naszego bloku. Udał się do nasze-



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

go mieszkania, a ja zawróciłam do koleżanki. Po jakimś czasie przyszedł do domu, mój brat akurat wyszedł, zresztą miał coś dla Piotra przynieść. Byłam ja, a w drugim pokoju Bednarz z Maszczykiem. Spodziewałam się o określonej godzinie powrotu rodziców z odwiedzin u krewnych. I rzeczywiście o tej godzinie usłyszałam dzwonek. Bez zastanowienia otworzyłam drzwi, nawet nie patrząc w wizjer, ale to nie dzwonili rodzice. Przed sobą zobaczyłam chyba pięciu uzbrojonych mężczyzn z lufami pistoletów wycelowanymi w moją stronę. Natychmiast mnie przysunęli do ściany i rozbiegli się po mieszkaniu. Skuli w kajdanki chyba tylko Piotra, a Maszczyka nie. Maszczyka wyprowadzili z mieszkania, zanim wrócili rodzice. Pod blokiem on się w jakiś, nazwijmy to, dziwny sposób uwolnił.

Skąd to wiadomo?

Świadcami tego byli moi rodzice, którzy akurat wrócili z odwiedzin u rodziny autem i siedząc w nim, widzieli tę „ucieczkę” Maszczyka. Po prostu go puścili wolno. Rodzice siedzieli w samochodzie od dłuższego czasu, bo zobaczyli ubekę pod bramą bloku i domyślili się,

że jest wpadka i zastanawiali się, co zrobić. Oczywiście nie było mowy, aby się ukrywali, zatem przyszedł do mieszkania i wraz ze mną oraz z bratem zostali zatrzymani. Na drugi dzień władza ogłosiła z dumą w radiu i TV, jakie to rzekomo nasza rodzina pełniła funkcję w Regionalnym Komitecie Strajkowym. Szczęście w nieszczęściu, że przy naszym zatrzymaniu nie było babci, która kilka dni wcześniej przyjechała do nas i czekała na wolne miejsce w szpitalu. W szpitalu znalazła się na 2-3 dni przed wpadką.

A co z wami?

A nas zamknęli na miesiąc w areszcie na Podwalu. Każdy w innej celi. Po 2 dniach otrzymaliśmy decyzję o internowaniu. Tylko tato po 9 dniach został przewieziony do Nysy. Ja z mamą mieliśmy trafić do Darłówka, ale mamę, po rozlicznych interwencjach, wypuścili ze względu na konieczność opieki nad babcią. Co zabawne te interwencje w sprawie mamy były z różnych stron, bo i z Urzędu Wojewódzkiego, gdzie mama pracowała i miesiąc przez zatrzymaniem pozytywnie przeszła ówczesną weryfikację (napisano niemalże laurkę, jakim to jest wzorowym pracownikiem).

Interweniował też kardynał Gulbinowicz, bo brat mego ojca jest księdzem i zaraz zjechał do Wrocławia, aby też zaopiekować się babcią i to właśnie on prosił metropolitę o interwencję. Ostatecznie po 9 dniach mama otrzymała przepustkę z internowania. A po miesiącu wypuścili resztę rodziny.

Co robiła Pani dalej?

Przed aresztowaniem pracowałam w szkole. Okazało się jednak, że pani dyrektor nie wyobraża sobie, abym po tym wszystkim mogła dalej uczyć dzieci. Warto jednak zaznaczyć, że moi uczniowie, gdy byłam w areszcie, pisali na tablicy, że żądają mego uwolnienia.

To była jaka szkoła?

Podstawowa. Piąta klasa. Dowiedziałam się o tym, jeszcze siedząc w areszcie. Po zadymach, jakie się odbywały we Wrocławiu 11 listopada 1982 r., trafiła do naszej celi starsza pani i gdy się dowiedziała, jak mam na nazwisko, to skojarzyła, że jej wnuk uczył się w tej szkole i jej o tym opowiedział. Byłam zachwycona postawą dzieci, których uczyłam raptem dwa miesiące.

Wróćmy do Piotra Bednarza. Wiedzieliście, co się z nim dzieje?

Wiedzieliśmy od jego mamy, że jest w więzieniu w Barczewie. W ogóle to była puszczone plotka, że to my wyspaliśmy Bednarza. On to w areszcie dementował. Regularnie chodziliśmy w czwartki na mszę za uwięzionych do kościoła przy ul. Bujwida, do księdza Orzechowskiego. Pewnego majowego czwartku tam się dowiedzieliśmy, że Piotr w ciężkim stanie trafił do szpitala. Następnego dnia w piątek po południu z moim tatą oraz koleżanką, u której Piotr mieszkał przed wpadką, pojechaliśmy pociągiem do Olsztyna. Po wielu godzinach oczekiwania w szpitalu odwiedziliśmy go. Był w fatalnej kondycji. Później się okazało, że lekarze nieprawidłowo przeprowadzili zabieg chirurgiczny i dlatego później przewieziono go do Warszawy.

Dziesięć lat temu, już po śmierci Piotra Bednarza, Jerzy Kropiwnicki, który także w stanie wojennym w tym samym czasie przebywał w Barczewie, nie potwierdzał, że Piotr dokonał tam próby samobójczej.

O to trzeba by się zapytać jego najbliższych. Może im się zwierzał. Widziałam w szpitalu Piotra w bardzo złym stanie psychicznym. Tylko tyle mogę powiedzieć. Wiem, że

cd. na str. 15 ►

31 marca 2019 o godz. 12⁰⁰
w Sanktuarium
Matki Boskiej Pocieszenia
przy Alei Pracy we Wrocławiu
odprawiona zostanie msza św.
w intencji śp. Piotra Bednarza
w 10. rocznicę śmierci.
Zapraszamy

POLITYCZNE

Powstaje Europejski Urząd ds. Pracy

Komisja Europejska, Parlament Europejski i Rada osiągnęły 14 lutego 2019 r. wstępne porozumienie w sprawie wniosku Komisji dotyczącego utworzenia Europejskiego Urzędu ds. Pracy. Organ ma odgrywać aktywną rolę w zwalczaniu fałszywego samozatrudnienia i firm skrzynek pocztowych. Urząd w bieżących działaniach będzie: ułatwiać obywatelom i pracodawcom dostęp do informacji o ich prawach i obowiązkach w sytuacjach transgranicznych oraz do odpowiednich usług związanych z transgraniczną mobilnością pracowników; ułatwiać współpracę i wymianę informacji między organami krajowymi w celu skutecznego egzekwowania odpowiednich przepisów prawa Unii; koordynować i wspierać uzgodnione i wspólne inspekcje oraz czynności kontrolne na wniosek państw członkowskich na potrzeby zwalczania oszustw, nadużyć i pracy nierejestrowanej; prowadzić mediacje w przypadku sporów między organami państw członkowskich w zakresie stosowania odpowiednich przepisów prawa unijnego; przeprowadzać analizy i dokonywać oceny ryzyka w kwestiach dotyczących transgranicznej mobilności pracowników; wspierać państwa członkowskie w budowie zdolności za pomocą wzajemnego uczenia się, szkolenia i promowania dobrych praktyk.

Wolne niedziele

„Mówili, że po wprowadzeniu wolnych niedziel będzie armagedon. Jakoś nic się nie stało”

Mija rok, odkąd obowiązuje ustawa o ograniczeniu handlu w niedziele. Jak w praktyce działają te przepisy? Na ten temat w „Debatie społeczno-gospodarczej” dyskutowali goście Polskiego Radia 24.

– *Wielcy, zagraniczni pracodawcy, którzy cały czas byli przeciwko, mówili nam, że po wprowadzeniu wolnych niedziel będzie armagedon. Jakoś nic się nie stało. A miała się z tego tytułu zawalić gospodarka, miało spaść PKB i sto tysięcy ludzi miało stracić pracę, a w soboty i poniedziałki półki w sklepach miały być puste. Dziś społeczeństwo przyjęło ze spokojem i zrozumieniem wolną niedzielę, za co jesteśmy bardzo wdzięczni. Pracownicy bardzo się cieszą z tego, że mogą w domu odpocząć po ciężkiej pracy – powiedział Alfred Bujara, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność”.*

Kontrola PIP

Główny inspektor pracy Wiesław Łyszczek zapowiedział przeprowadzenie w 2019 roku 70 tys. kontroli. Przeprowadzane będą m.in. w korporacjach oferujących usługi finansowe, prawnicze, telekomunikacyjne oraz pocztowe i kurierskie. Sprawdzane będzie m.in. przestrzeganie zakazu zawierania umów cywilnoprawnych zamiast umów o pracę czy też stosowanie przepisów o minimalnej stawce godzinowej dla osób pracujących na podstawie umowy zlecenia lub umowy o świadczenie usług. Kontrolowana będzie również legalność zatrudnienia obcokrajowców. W 2018 r. do PIP wpłynęło 54 tys. skarg i było ich o ponad 4 tys. więcej niż w 2017 r. Każdego roku ponad 40 proc. skarg dotyczy naruszania przepisów o czasie pracy oraz o wypłacaniu należności pracowniczych. W ciągu ostatnich czterech miesięcy do PIP wpłynęło ponad 250 skarg na zbyt niską temperaturę w miejscu pracy oraz ponad 113 skarg na niezapewnienie zatrudnionym w warunkach szczególnie uciążliwych gorących napojów i posiłków profilaktycznych.

KULTURALNE

Jędrzejewscy w Muzeum Teatru

Aleksander Jędrzejewski, Jadwiga Przeradzka-Jędrzejewska, Michał Jędrzejewski Barbara Barczewska-Jędrzejewska Piotr Jędrzejewski, Renata Bonter-Jędrzejewska Aleksandra Jędrzejewska – wystawa w Muzeum Teatru prezentująca dokonania znanej wrocławskiej rodziny artystów, która od kilku dziesięcioleci współtworzy życie artystyczne i teatralne Wrocławia. Prekursorem zawodu artysty, który w rodzinie Jędrzejewskich wykonuje już czwarte pokolenie, był urodzony w 1903 roku Aleksander Jędrzejewski. W 1946 r. wraz z żoną Jadwigą Przeradzką-Jędrzejewską przeprowadził się do Wrocławia, gdzie kontynuował działalność jako malarz oraz twórca scenografii teatralnych dla tutejszych scen. Przez kolejne lata

współpracował z Dolnośląskim Teatrem Żydowskim, Teatrem Rozmaitości, Wrocławskim Teatrem Pantomimy i Operą.

Był jednym z tych artystów, których prace wrocławianie podziwiali najczęściej, bowiem poza projektami scenograficznymi Aleksander Jędrzejewski zrealizował także liczne projekty dekoracji wnętrz, a nawet współtworzył kompleksową koncepcję kolorystyki wrocławskiego Rynku i placu Solnego. Ta ostatnia od 1961 r. przez kolejne dekady była jednym z symboli Wrocławia. Także Jadwiga Przeradzka-Jędrzejewska dała się poznać jako aktywna artystka i animatorka wrocławskiego życia kulturalnego. Tej parze artystów poświęcona jest największa część wystawy, na której poza projektami scenografii, pokazane zostało również malarstwo Jędrzejewskich, w tym pejzaże, sceny rodzajowe i portrety. Wystawa będzie czynna do 30 czerwca 2019 r.

Wystawa fotografii w Muzeum Architektury

W Muzeum Architektury do 5 maja obejrzymy fotografie czeskiego mistrza Josef Sudeka, na których uwiecznił wojenne zniszczenia, jakie dotknęły Pragę. Wystawa „Topografia ruin. Praga 1945” jest wyjątkowa z wielu powodów. Rzadko mamy okazję oglądać fotografie najwybitniejszych czeskich mistrzów, a dodatkowo cykl Sudka, będący dokumentacją wojennych strat kultury w Pradze, nie był nigdy dotąd prezentowany w całości. Posłużył jedynie jako oprawa tygodniowego kalendarza na rok 1946. Zdjęcia zostały wówczas uzupełnione o komentarze konserwatora zabytków. W późniejszych latach prezentowano raczej pojedyncze fotografie. W cyklu dominują fotografie związane z dwoma wydarzeniami wojennymi w Pradze – nalotem Amerykanów (przez pomyłkę) w lutym 1945 roku i powstaniem praskim w maju 1945 roku.

„Zmarli zobowiązują żyjących”

Galeria „Kuźnica” zaprasza na wystawę „Zmarli zobowiązują żyjących” do siedziby „Civitas Christiana” we Wrocławiu, ul. Kuźnica 11-13 (I piętro). Jest to archiwalna wystawa poświęcona Żołnierzom Niezłomnym z lat 1945-1956, którzy oddali życie za wolną, niepodległą Polskę. Zostali zamęczeni i pomordowani we wrocławskich więzieniach, pogrzebani potajemnie pod osłoną nocy, prawie „pod płotem”, na olbrzymim Cmentarzu Osobowickim. Skazani przez władzę PRL na wieczne zapomnienie. Wystawa była prezentowana w wielu miastach Polski, a także w Nowym Jorku, w Instytucie im. Józefa Piłsudskiego. Dzięki niej niektórzy odnaleźli swoich bliskich.

Wystawa przygotowana przez Irenę Klubę i Danutę Skrabę w 1988 r. stała się ważnym wydarzeniem w historii miasta Wrocławia i przełamała złą historię o Żołnierzach Niezłomnych. Po raz pierwszy wystawę tę przedstawiono społeczeństwu w Galerii Muzeum Archidiecezjalnego „Na Ostrowie”, w podziemiach kościoła św. Marcina, w dniu 11 listopada 1988 roku, w siedemdziesiątą rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

Książki „Solidarności” trafiły do bibliotek

Książki z serii wydawniczej „Dolnośląska Solidarność” w piątek 8 marca trafiły do Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu. Cykl wydawniczy, poświęcony ludziom, którzy tworzyli dolnośląską „Solidarność”, powstał w wyniku porozumienia zawartego w marcu 2012 roku pomiędzy przedstawicielami Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”, Oddziału IPN we Wrocławiu, Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” oraz Wydawnictwa Profil. Na uroczystym przekazaniu książek obecny był m.in. Włodzisław Suleja, Marek Mutor – dyrektor Ośrodka Pamięć i Przyszłość, Anna Janus – zastępca dyrektora ds. merytorycznych w Miejskiej Bibliotece Publicznej, dr Katarzyna Pawlak-Weiss – zastępca dyrektora Oddziału IPN we Wrocławiu oraz Jarosław Delewski – dyrektor Departamentu Edukacji we Wrocławiu. W imieniu dolnośląskiej „Solidarności” książki przekazał przewodniczący Kazimierz Kimso.

Muzeum Narodowe świętuje 70-lecie

Muzeum Narodowe we Wrocławiu świętuje w tym roku jubileusz 70-lecia działalności. Pokłósiem się m.in. nowa wystawa stała „Cudo-Twórcy” i czterotomowa perfekcyjnie przygotowana seria wydawnicza „Od pałacu do rotundy”. Każda z części dotyczy jednego z budynków, w których mieści się oddział Muzeum Narodowego (pałacu biskupów wrocławskich, gmachu głównego, Pawilonu Czterech Kopuł, Rotundy „Panoramy Racławickiej”). To nie tylko ciekawa lekcja historii sztuki, ale pasjonująca lekcja historii Wrocławia.

Opr. jw



Na przednówku

Tak drzewiej mówiono, ale to było dawno. Dzisiaj nie ma na szczęście już takiej biedy, przynajmniej w naszym zakątku świata. Jeszcze w latach 90. w szkole były obowiązkowe XIX wieczne lektury polskich pozytywistów opisujących nędzę chłopskiej polskiej wsi, wyzysk robotników w miastach i niedolę dzieci. Żeby tylko przypomnieć nowele – „Antka” Prusa, „Janka Muzykanta” Sienkiewicza czy wiersz „Jaś nie doczekał” Konopnickiej.

Na szczęście nasze dzisiejsze problemy są innej natury, acz osób potrzebujących pomocy nie brakuje. Właśnie policzono w całym kraju ilość bezdomnych. We Wrocławiu jest 921 osób, a w całym kraju około 30 tysięcy. W badaniu wykonanym dwa lata temu ta liczba była prawie taka sama, bo znaleziono zaledwie o jedną osobę więcej. To świadczy, że polityka społeczna przynosi efekty. Nie da się przecież tego zjawiska nigdy całkowicie wyeliminować. Wśród bezdomnych największy odsetek osób jest w przedziale 41-60 lat. Wiele z tych osób nie posiada żadnego źródła dochodu. Część z nich zajmuje się zbieractwem, a część korzysta z zasiłków pomocy społecznej. Niektórzy nie chcą ze swojego trybu życia zrezygnować.

Wrocławski Caritas nie tylko stale dokarmia potrzebujące osoby, ale także ostatnio uruchomił mobilne ambulatorium, w którym mogą się wykąpać albo zostać w razie potrzeby przebadani. Wiele dobrego dla tych ludzi czynią też straża miejskie, regularnie monitorując miejsca ich pobytu, jak i organizacje pozarządowe.

Tegoroczna zima była w miarę łagodna i na szczęście nie było zbyt wielu ofiar wyziębień.

Dożyliśmy czasów kiedy nie ma problemów z pracą, z pomocą socjalną, a naszą aktywność kierujemy na podniesienie standardu naszego życia. Nie chcemy już żyć od pierwszego do pierwszego. Nie chcemy wegetować, tylko korzystać z uroków życia. Młodzi na szczęście puste półki znają tylko z filmów Barei. Konsumpcja wprost wylewa się na ulice. Kiedy pojedziemy do jakiegokolwiek centrum handlowego, szczególnie w weekend, ciężko jest znaleźć miejsce do zaparkowania. Boom gospodarczy daje powody do optymistycznego spojrzenia w przyszłość, zwłaszcza że rząd konsekwentnie leczy i rozwija kolejne gałęzie gospodarki.

Opozycja zaciska zęby z wściekłości, nie mogąc w żaden sposób zanegować tej prospołecznej polityki. Dlatego kontynuuje swój serial nienawistnych seansów podczas rozmaitych konwentykli. Teraz zaś wyciąga na swoje sztandary hasła równościowe, rzekomego zagrożenia i prześladowania mniejszości seksualnych. Nie udało się akcja mówienia społeczeństwu, że łamana jest konstytucja. Jedyne, co w tej materii się powiodło, to uruchomienie instytucji europejskich do prowadzenia antypolskiej retoryki.

Nie będę naturalnie gloryfikował całej polityki rządu, bo są na niej też skazy. Nawet kiedy mamy rację powinniśmy prowadzić taką strategię, która prowadzi do sukcesu, a nie generuje porażki. W polityce zagranicznej mamy stanowczo za mało sukcesów i tu potrzeba na pewno nowej koncepcji.

Na krajowym podwórku najgorzej jest z pewną niekonsekwencją wyrównywania nierówności płacowych w sferze budżetowej. Jedne grupy społeczne, jak policjanci, otrzymują znaczące podwyżki, inne, jak nauczyciele, tylko jałmużnę. Abstrahuję tu od cynizmu, jakim popisuje się prezes ZNP Broniarz, bo zdecydowana większość pracowników oświaty patrzy przez pryzmat swoich pustych portfeli, a nie polityki.

Minister edukacji prawie przez cztery lata prowadziła ze związkami zawodowymi rozmowy, ale jak się okazało, była to tylko gra na zwłokę. Jedyne, na co się zdobyła, to pod presją nadchodzących protestów obiecała przyspieszyć kolejną 5-procentową regulację płacową nie od stycznia 2020, a od września br. Taka postawa rodzi bunt i niestety uzasadniony żal nierównego traktowania.

Tymczasem na naszych oczach dzieją się rzeczy, które chyba tylko do przewrotu kopernikańskiego można porównać. Tylko jest zasadnicza różnica między objawieniem, że ziemia nie jest pępkiem świata, co dla wielu przez wieki było dogmatem, a okazało się nieprawdą, a dzisiejszymi czasami, w których wywiera się ogromną presję na ludzi, by uznali, że światem nie rządzą jedynie mężczyźni i kobiety, ale osoby różnej niekreszonej płci. Uznanie, że jesteśmy tymi, za których się uważamy, jest w istocie stworzeniem permanentnego chaosu pojęciowego i kulturowego. Przecież, jeśli przyjmujemy to za pewnik, to za chwilę możemy zmienić zdanie i wmówić sobie, że już jesteśmy kimś innym.

Ta pełzająca rewolucja genderowa wypycha się do nas drzwiami i oknami. Marzenie lewactwa i podobnych mu środowisk zaczyna się spełniać. Już się z tym nawet nie kryją, bo przecież za nimi stoją potężne instytucje europejskie.

Kiedy nie udało się zbałamucić dorosłych, postanowili wziąć się za najmłodszych. Jeśli społeczeństwo okaże bierność, za chwilę będą w szkołach i przedszkolach, bo czym skorupka za młodu nasiąknie...

Patrzę na to z rosnącym niepokojem, bo niestety zbyt wiele osób to zjawisko lekceważy, sądząc że naród nie pozwoli. A naród za chwilę może zostać omotany prawem, które mu nakazuje określić wzorce i nic do powiedzenia miał nie będzie. Tak jak z tzw. mową nienawiści, które to pojęcie jest tak pojemne, że za samo odmienne zdanie, wyrażane w kulturalny i cywilizowany sposób można zostać oskarżonym o sianie nienawiści.

O tempora, o mores!

Janusz Wolniak

Wydarzenia w obiektywie



FOT. JANUSZ WOLNIAK

Protest rodziców i nauczycieli

Rodzice i nauczyciele SOSW nr 1 we Wrocławiu nie mogą pogodzić się z decyzją rady miejskiej Wrocławia o likwidacji ich placówki. Włodarze miasta postanowili przekazać placówkę w zarząd Fundacji Ewangelickie Centrum Diakonii i Edukacji im. ks. Marcina Lutra. Jeśli rodzice i nauczyciele nie wyrażą zgody na nowego właściciela, dzieci zostaną przeniesione do trzech innych ośrodków. Społeczność szkoły uważa, że w ten sposób nastąpi rozbić wspólnoty i zatracone zostanie poczucie bezpieczeństwa dzieci.



FOT. JANUSZ WOLNIAK

Konsulat Węgier we Wrocławiu

W marcu nastąpiło otwarcie we Wrocławiu przedstawicielstwa dyplomatycznego Węgier. Jest to pierwszy i jedyny wicekonsulat Węgier w Polsce i jeden z 22 na świecie. Węgierska placówka dyplomatyczna będzie, drugim po niemieckim, konsulem generalnym w stolicy Dolnego Śląska. Wicekonsulat będzie się mieścić w biurowcu Save The World przy ul. Łaciarskiej 4. Wicekonsulem Węgier we Wrocławiu został dr Sándor Péter Nedeczky.



FOT. JANUSZ WOLNIAK

20 lat Polski w NATO

Wrocław był jednym z 20 miast, w którym odbył się piknik wojskowy pod hasłem "20 lat Polski w NATO". Do Centrum Szkolenia Wojsk Inżynieryjnych i Chemicznych przy Obornickiej we Wrocławiu przybyło wielu wrocławian z całymi rodzinami. W programie pikniku można było obejrzeć pokaz sprzętu wojskowego, pokazy walk wręcz, pokazy amatorskiej twórczości artystycznej w wykonaniu dzieci i młodzieży klubów wojskowych, występ Orkiestry Reprezentacyjnej Wojsk Lądowych, mażorettek z Leszna i spróbować żołnierskiej grochówki.

opr. jw

Krótką historia pewnej wysokiej kolumny

W roku Pańskim 1783 komendant garnizonu wrocławskiego książę Friedrich Ludwig Hohenloe-Ingelfingen założył na terenie lasu Szczytnickiego przepiękny ogród.

Chcąc – z wiadomych jeno sobie powodów – upamiętnić wizytę w Breslau króla Prus, Fryderyka Wilhelma II z rodu Hohenzollernów – wznosił w owym ogrodzie na cześć monarchy (rok 1797) kolumnę, opartą na wzorach antycznych, a konkretnie na pomni-

w parku Szczytnickim przetrwała. Przetrwał też ponoć wieńczący ją posąg monarchy, lecz krótko po zdobyciu miasta przez sowietów zniknął. Podobno (bo i takie są przekazy) radzieccy oficerowie polecieli niemieckim jeńcom strzelać do konterfektu króla Fryca

z haubicy. Ci uczynili to na tyle skutecznie, że przed paroma laty nieopodal kolumny znaleziono części pomnika, a konkretnie dłoń władcy Prus. Przy okazji warto wspomnieć jeszcze jedną miejską legendę, według której podczas tej radosnej kanonady zablokowany pocisk w lufie haubicy (armaty?) eksplodował, zabijając na miejscu sowieckiego oficera i niemieckiego kanoniera. Czyżby zemsta Fryderyka Wilhelma II? Cóż, pewnie historię tę należy między bajki włożyć. Faktem natomiast jest, iż kolumna w Parku Szczytnickim to jeden z niewielu wrocławskich pomników, który przetrwał do dziś. To cenna pamiątka historyczna i jedyny zachowany rzeźbiarski element architektoniczny dawnego wystroju ogrodu książęcego na Szczytnickach. Niedawno poddano ją renowacji. Tym razem – na całe szczęście – nie zdołał jej już



FOT. ARCH.

ku rzymskiego cesarza Trajana. Książę Ludwig był człowiekiem oszczędnym, więc budowla powstała wyłącznie z drewna i gipsu. Kolumnę wieńczył posąg władcy. Jednak w roku 1805 pojawił w pobliżu nieco nieodpowiedzialny palacz tytoniu, który zaprószył ogień. Kolumna i posąg Najjaśniejszego Pana spłonęły. Rok później odbudowano pomnik, tym razem używając jako materiału piaskowca. Nowa wieża widokowa (bo taką formę przyjęła budowla) wznosiła się na ponad dwadzieścia jeden metrów, a na jej szczycie – zwieńczonym niewielkim tarasikiem – znów stała figura władcy Prus, dla nas – dodajmy – wyjątkowo podle postaci: Fryderyk Wilhelm II nie dość, że partycypował w rozbiorach Rzeczypospolitej, to jeszcze polecił zagrabić skarbiec królewski na Wawelu. Do wnętrza wieży prowadziły drzwi, za którymi umocowano drabinę, wiodącą na szczyt budowli. Nic to – jak mawiał Mały Rycerz – historia się zemiściła i do roku 1899 aż trzykrotnie wymieniano posąg władcy Prus. To jeszcze nie koniec. Nadeszła ostatnia wojna, a wraz z nią oblężenie Festung Breslau. Miasto legło w gruzach, jednak kolumna

rzeźba władcy Prus. Sama kolumna cieszy jednak odnowionym wyglądem, doskonale wpisującym się w otoczenie parku Szczytnickiego.

MARCIN BRADKE



FOT. MARCIN BRADKE

Kolumna w Parku Szczytnickim – widok współczesny.

Biuletyn „Solidarni”

Na szkolenie drukarskie przyjechali jesienią 1982 r. z bukietem astrów, które miały sugerować imieninowy charakter spotkania. Gospodynią „imprezy” była T. Kozłowska, której całymi latami (1982-89) udawało się ukryć przed większością sąsiadów prawdziwy powód częstych wizyt „troskliwych” krewnych.

Solidarni” to tytuł biuletynu, który w sierpniu 1982 r. zaczęli wydawać związani z „Solidarnością” wrocławscy geolodzy. Publikowane w nich teksty dotyczyły przede wszystkim ówczesnej sytuacji politycznej w Polsce oraz wydarzeń dotyczących Związku. Pismo przestało się ukazywać w styczniu 1984 r., po wyjściu 21. numeru.

Tylko z taką krótką informacją można było się zapoznać kilkanaście lat temu na temat jednego z wrocławskich miesięczników ukazujących się w podziemiu.

Założył je Andrzej Magdziak z zawodu geolog, pełniący funkcję kierownika w Przedsiębiorstwie Robót Wiertniczych przy ul. Międzyzłeskiej we Wrocławiu. Urodził się 23 listopada 1939 r. w Wilnie. Był zafascynowany postacią Józefa Piłsudskiego, bliskie mu były niepodległościowe i socjalne idee PPS. Udzielał się w Kole Historyków Stronnictwa Demokratycznego. Na jego barkach spoczął obowiązek redagowania „Solidarnych”, on też prawdopodobnie był autorem większości publicystycznych tekstów, które ukazały się na łamach pisma. Pod częścią z nich podpisywał się pseudonimami: Alfa Kwadrat, alfa kw i Szymon Wyrwa. Razem z rodziną: żoną Teresą i synem Mateuszem mieszkał przy ul. Drukarskiej. Tam też gromadził i redagował materiały, które miały się ukazać na łamach pisma. Korzystając z pomocy domowników oraz maszyny do pisania Olimpia, nanosił gotowe teksty na matryce, z których później powielano biuletyn.

Mieszkanie, w którym drukowano pismo, mieściło się przy ul. Komandorskiej, a zamieszkiwała

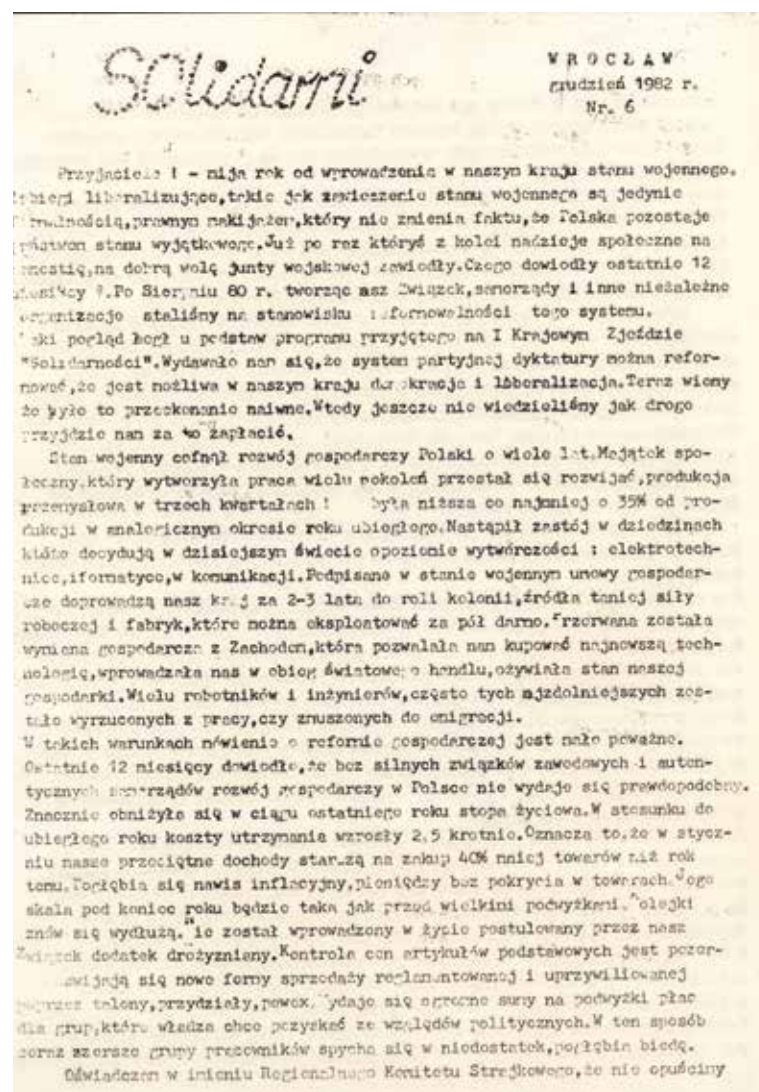
je Teresa Kozłowska. Była ona pracownikiem bardzo popularnej księgarni „Pod Arkadami” przy ul. Świdnickiej. Spośród tłumnie odwiedzających ją czytelników wielu sympatyzowało z opozycją antykomunistyczną lub było jej działaczami. Często też dzielili się z T. Kozłowską różnymi wydawnictwami podziemnymi. Dzięki temu ta położona w centrum Wrocławia księgarnia stała się też jednym z punktów kolportażu opozycyjnych wydawnictw. Wśród osób, które często nabywały tu książki, był A. Magdziak. Gdy przystąpił on do wydawania pisma, T. Kozłowska zgodziła się udostępnić swoje mieszkanie drukarzom, którzy powielali w nim wspomniane biuletyn i z czasem również ulotki. Jednym z nich był Mirosław Mikołajczyk, którego do konspiracyjnego drukowania wciągnął na początku 1982 r. Piotr Kulak. Obydwaj w tym czasie studiowali elektronikę. Piotr został pobity 15 grudnia 1981 r. przez ZOMO podczas pacyfikacji strajku okupacyjnego Politechniki Wrocławskiej, do którego doszło po wprowadzeniu stanu wojennego. Razem z braćmi: Sławomirem i Leszkiem w latach 1982-1983 drukował pisma „Solidarność Walcząca” oraz „Z Dnia na Dzień”. Wykorzystywali w tym celu suszarnię przy ul. Kazimierza Wielkiego 79 oraz swoje mieszkanie mieszczące się w tym samym budynku pod numerem 7. Angażowali się również w kolportaż druków opozycyjnych.

Szkolenie drukarskie M. Mikołajczyk odbył w jednej z willi na Biskupinie, które najprawdopodobniej zorganizował Tadeusz Huskowski – powstaniec warszawski, znany działacz NSZZ „S” PWR. Przez kilka miesięcy drukował on na potrzeby

jednego z instytutów politechniki biuletyn dolnośląskiej Solidarności „Z Dnia na Dzień”. W międzyczasie nawiązał kontakt z A. Magdziakiem, którego żona pracowała z siostrą M. Mikołajczyk, Barbarą, w jednym z wrocławskich przedszkoli. Obie panie wymieniały się podziemnymi wydawnictwami.

Drukowaniem biuletynu „Solidarni” zajmowali się też m.in. Grzegorz Czyż i Stefan Majka – kolega A. Magdziaka z pracy. Sztukę powielania większość z nich opanowała dzięki trzem drukarzom z Gdańska wydającym jedno z trójmiejskich bezdebitowych pism. Na szkolenie drukarskie przyjechali jesienią 1982 r. z bukietem astrów, które miały sugerować imieninowy charakter spotkania. Gospodynią „imprezy” była T. Kozłowska, której całymi latami (1982-1989) udawało się ukryć przed większością sąsiadów prawdziwy powód częstych wizyt „troskliwych” krewnych. Tylko jedna z sąsiadek – Janina Sadłowska – zorientowała się w sytuacji i sporadycznie udzielała się przy składaniu powielanych wydawnictw i pracach porządkowych po tym, jak drukarze skończyli pracować. Mniej dociekliwy był za to mieszkający piętro niżej pod T. Kozłowską funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej, sprawujący obowiązki dzielnicowego. Rzadko kiedy pokazywał się w mundurze i dopiero sąsiedzi uświadomili T. Kozłowską, czym zawodowo zajmuje się jej sąsiad. Był to człowiek przyjaźnie nastawiony do ludzi i tylko pewnego dnia z uśmiechem zauważył, że jego sąsiadkę z góry odwiedza dużo siostrzeńców.

Biuletyn był powielany w ilości od 100 do 200 egzemplarzy za pomocą domowego powielacza białkowego, tzw. ramki. Ich objętość wynosiła od 2 do 8 stron. Kolportowany był przede wszystkim wśród pracowników Przedsiębiorstwa Robót Wiertniczych pracujących na odwiertach rozsianych po całym Dolnym Śląsku. We Wrocławiu rozpowszechniane było m.in. przez Zdzisława Koźbiała (zajezdnia MPK przy ul. Legnickiej), Czesława Mikołajczyka (Fabryka Automatów Tokarskich) i Józefę Mikołajczyk (Polmozyby). Większość tekstów opublikowanych w piśmie ukazała się anonimowo, nie udało się usta-



lić, jacy autorzy podpisywali swoje teksty pseudonimami: Kordian, Lubocz, trójkropek, az i zzz.

Dzięki swym licznym kontaktom w środowisku opozycyjnym – m.in. z Tytusem Czartoryskim – A. Magdziak zdobywał informacje o różnych wydarzeniach na terenie Wrocławia i okolic. Za pośrednictwem T. Kozłowskiej trafiały do niego także materiały m.in. od Jarosława Brody i Lothara Herbsta – znanego wrocławskiego poety. Na szczególną uwagę zasługuje notatka, która ukazała się w numerze 5 z listopada 1982 r., na s. 4, pt. „Terror trwa”. Ma ona następującą treść: „18 XI 82 został zmasakrowany przez ZOMO wracający z przyjęcia u przyjaciół 29-letni EDWARD CICHORCZYK zam. Wrocław Pl. Staszica. Nieprzytomny [został] przywieziony na ostry dyżur (...) zmarł 26 XI 82 r.”.

Ostatni numer biuletynu 21 ukazał się styczniu 1984 r. Przestał on wychodzić po tym, jak A. Magdziak został zatrzymany przez patrol MO na dworcu głównym we Wrocławiu. Uwagę milicjantów zwróciły ulotki wystające z jego plecaka. Spędził 48 godzin w areszcie. Udało mu się jednak powiadomić rodzinę o tym, co się stało. Dzięki temu żona i syn zdołali „wyczyścić” mieszkanie z większości materiałów mogących świadczyć o zaangażowaniu całej rodziny w działalność opozycyjną. Wkrótce po tym doszło do przesłuchania, w wyniku którego funkcjonariusze SB zarekwirowali m.in. klaser ze znaczkami poczty podziemnej oraz – oczyszczoną przez syna z resztek matryc – maszynę do pi-

sania. Tę ostatnią udało się z czasem odzyskać, klaser z zawartością już nie. Krótko po powrocie z aresztu A. Magdziak dzięki kontaktom swej żony – z zawodu pielęgniarki – trafił do szpitala jako pacjent. Prawdopodobnie dzięki temu udało mu się uniknąć dalszych represji. Jego syn Mateusz kilka miesięcy później razem z kolegą na przeznaczonym dla dzieci Małym Drukarzu odbili kilkadziesiąt ulotek z napisem „Solidarność zwycięży”, które rozłożyli na ławkach w kościele św. Augustyna przy ul. Sudeckiej. Po wyjściu ze świątyni przed nim oraz wspomnianym kolegą Krzysztofem Majgierem z piskiem opon zatrzymał się samochód, z którego wyskoczyli ubrani po cywilnemu funkcjonariusze SB. Nastolatkomie trafili najpierw do komendy dzielnicowej MO przy ul. Jaworowej, a następnie do komendy wojewódzkiej przy Podwalu. Po trwających tam kilkanaście godzin przesłuchaniach, gdzie rolę złego policjanta grał niski, krępy oficer SB, do którego pozostali funkcjonariusze zwracali się per „tłusty”, obydwoj „przestępcy” zostali zwolnieni.

„Solidarni” byli jedną z wielu opozycyjnych inicjatyw wydawniczych w większości dziś zapomnianych, które powstały po wprowadzeniu stanu wojennego. Są one znaczącym świadectwem sprzeciwu wobec komunistycznego reżimu. Andrzej Magdziak zmarł 21 lipca 1991 r. i spoczął na Cmentarzu Grabiszyńskim obok żony oraz swojej matki.

DR SZCZEPAN RUDKA

APELUJEMY DO PODATNIKÓW

Przekazcie 1% ze swojego należnego podatku za 2018 r. na jedną z inicjatyw naszego Regionu.

- Stowarzyszenie Charytatywne im. Kazimierza Michalczyka powołane przez Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk. Pomaga naszym związkowcom i członkom ich rodzin znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej i życiowej. Nr w KRS: 0000244836

- Region Dolny Śląsk powołał w 2002 roku Dolnośląskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność”, które jest organizatorem wielu imprez sportowych integrujących członków naszego Związku (m.in. Bieg Solidarności, turnieje piłkarskie, rajdy). Nr w KRS: 0000027102

1%

Dzieciństwo w III Rzeszy

Miała cztery lata, gdy gestapowcy weszli do ich domu w Młynisku pod Wieluniem o piątej nad ranem, bo ojciec odmówił podpisania volkslisty. Nie pozwolili się spakować. Mama zdążyła chwycić bochenek chleba i figurkę Matki Bożej.

Wywieźli ich do majątku rolnego Westerburg, w powiecie Dedeleben, w Dolnej Saksonii. Czteroletnią Leokadię, jej rodziców: Weronikę i Władysława Gaickich oraz trójkę dorosłego rodzeństwa mamy. Pracowało tu w sumie około siedemdziesięciu Polaków.

U bauera

Zamieszkali w piętnaście osób w jednej izbie, przerobionej ze starej stodoły. Podzielono ją na kilka pomieszczeń, przyłączono dobudówki, pozaklejano dziury w ścianach i postawiono w środku piecyki. Jedzenie dostawali na kartki: chleb, margarynę, marmoladę, ok. 0,5 kg mięsa i 30 dag wędliny na tydzień, mleko dla małych dzieci i warzywa. Jedzenia było dużo więcej niż Sowietci przyznawali w kołchozach Syberii, jednak na tyle mało, że Leokadia niemal zawsze czuła głód. Praca w polu, którą wykonywali dorośli, była ciężka. Leokadia zostawała przy domu i – jak kazali niemieccy zarządcy – pasła gęsi i układała owoce w stodole na zimę. Gdy podrosła, opiekowała się urodzonymi w rodzinie dziećmi.

O nauce w szkole nie miała co marzyć. Polacy – jako rasa „podludzi” – nie mieli prawa się uczyć. Podobnie jak nie mieli prawa chodzić środkiem chodnika, w większych miastach – odwiedzać kin i teatrów. Tu na wsi – z wyjątkiem jednego dnia w miesiącu – nie mogli wchodzić do kościoła.

– Bałam się, gdy na wiejskiej drodze chłopcy z Hitlerjugend rzucali w nas kamieniami i wyzywali. Byli straszni – mówi. – Bardzo chcieli się wykazać swoją złośliwością wobec Polaków.

Pani Leokadia pamięta dobrze także tych Niemców, którzy im pomagali. Na przykład niemieckich mundurowych rozróżniała na tych, pod których wzrokiem topniała ze strachu, i tych, którzy zdecydowanie wspierali Polaków, ostrzegając

w tajemnicy leczyć polskie dzieci, narażając się tym na represję, a nawet na śmierć. Dziedzicu, który był „niezłym człowiekiem”, i części nadzorców, okładających robotników batem, gdy tylko rozprostowali na chwilę plecy.

Naloty

O swoim dzieciństwie mówi, że było „smutne” i „czarne”. Czuła się osamotniona, pozostawiona sama sobie.

pracy rodzicom wystarczyło energii jedynie na to, by zadbać o jedzenie i uczyć mnie czytać i pisać. Na „Ryccerzu Niepokalanej” – dodaje. – Na jedynej gazecie, której każdy numer jakimś bliżej mi nieznanym sposobem przemycano zza polskiej granicy.

Bardzo bała się też nalotów. Mieszkali na rdzennych terenach Niemiec, dlatego bombardowali ich ówcześni sprzymierzeńcy Polski: Anglicy i Amerykanie. Nadlaty-

wali nad niemieckie miejscowości zazwyczaj nocą. Najpierw oświetlali jaskrawo teren, a potem z hukiem zrzucaли bomby. Leokadia wraz z innymi Polakami chowała się wtedy w schronie.

Wyzwolenie

Pozytywne emocje pojawiają się w opowiadaniu pani Leokadii dopiero po wyzwoleniu.

– Pamiętam jak dziś, gdy do wioski wkroczyli Amerykanie i Anglicy. Najważniejsze wtedy było to, że mogłam się najeść do syta – w jej oczach tańczą ogniki radości. – I jak wcześniej bałam się na ulicy powiedzieć słowo, by nie narażać się na wyzviska, tak teraz mogłam swobodnie mówić.



– Wojna uodporniła mnie na trudy życia i sprawiła, że bardziej rozumiem drugiego – mówi Leokadia Wieczorek.

np. przed niespodziewaną kontrolą. O niemieckim lekarzu, który – gdy zapadał zmrok – przychodził

– Gdy nas tu przywieziono, musiałam stać się samodzielną – mówi. – Zmęczonym po całym dniu

Jemu naprawdę zależało na ludziach

► **cd. ze str. 10**

dużo dobrego przyniosły mu rozmowy z księdzem Popiełuszko, który odwiedzał go w szpitalu i jego słowa otuchy przyniosły dobry skutek.

Po wznowieniu działalności związkowej przez Piotra jakoś kontynuowaliście kontakty?

Ja już wtedy byłam zaangażowana w Ruchu Światło Życie i to była moja podstawowa aktywność. Poza tym wyprowadziłam się z Wrocławia w 1988 r. i wróciłam do tego miasta już po jego śmierci.

Na pewno byliśmy u niego w Jelesniach, ale już nie pamiętam, czy po jego wyjściu z więzienia czy wcześniej. Częściej spotykał się z nim mój ojciec, którego aktywność opozycyjna po epizodzie z Piotrem znacznie wzrosła. Wiem tylko, że Piotr troszczył się, jak prawdziwy związkowiec o człowieka. Takie miał myślenie i ja się z tym utożsamiałam. Jemu naprawdę zależało na ludziach. To nie był typ człowieka, który uważał, że za zasługi coś mu się należy. On się nie urządził. To był człowiek mądry i jednocześnie

z poczuciem humoru. Bezpieka o tym kompletnie nie wiedziała. Pamiętam ich zaskoczenie na przesłuchaniu, gdy na pytanie o to, co u nas robił Bednarz, mama odpowiedziała, że graliśmy z nim w brydża, co zresztą było prawdą, bo dużo wtedy graliśmy. – A on na taki intelekt nie wygląda – powiedział zaskoczony esbek. – Ale on bardzo



Piotr Bednarz przy mikrofonie. Obok W. Frasyniuk i K. Modzelewski

dobrze grał – odpowiedziała moja mama.

ROZMAWIAŁ MARCIN RACZKOWSKI

Ojciec nie zdecydował się na wyjazd do Anglii ani innego zachodniego kraju, co umożliwiali sprzymierzeni. Nigdy nie myślał o tym, by opuścić Polskę. Mama była wtedy już tak chora na płuca, że jak najszybciej chciała znaleźć się w domu. Przeczuwała, że wkrótce umrze i nie chciała, by jej prochy poniewierały się na obcej ziemi.

Z majątku w Westerburgu w czerwcu 1945 r. przewieziono ich ok. 100 km do obozu przejściowego w Limerdorf. Wcześniej mieścił się tu obóz koncentracyjny. Jeszcze teraz pod oknami baraków leżały sterty niehumanitarnie wychudzonych ciał, przykrytych wapnem. Dziewięcioletnia Leokadia chłonęła wszystko: widok pieca krematoryjnego i sceny składania setek ciał we wspólnym grobie. Po latach od swojej tutejszej katechety dostała unikatowe zdjęcia z tamtego czasu, które przedstawiały obóz koncentracyjny, zanim zamieniono go na przyjazny i schludny obóz przejściowy.

Życie po wojnie

Gdy już go przystosowano, warunki w obozie były bardzo dobre, jedzenia – pod dostatkiem. Pani Leokadia pamięta, że miała także ładne ubrania z darów. Poszła po raz pierwszy do szkoły, prowadzonej przez warszawskiego nauczyciela, a w Niedzielę Palmową 1946 r. wraz ze sporą gromadą dzieci przyjęła Pierwszą Komunię Świętą.

Do podwieluńskiej wsi wrócili 22 listopada 1946 r. Mama zmarła osiem miesięcy później. Miała 36 lat. Pani Leokadia szybko stała się samodzielną: wyszła za męża, urodziła i wychowała trójkę dzieci, przez 37 lat pracowała jako kierowniczka w sklepie. Ma pięcioro wnuków i dziesięcioro prawnuków, dla których jej dom jest zawsze otwarty.

Od 1996 r. działa w Stowarzyszeniu Poszkodowanych przez Trzecią Rzeszę jako wiceprzewodnicząca zarządu głównego i prezeska oddziału Dolny Śląsk, pomagając ludziom w najróżniejszych sprawach: doprowadziła do zmiany statusu osób zesłanych na roboty z poszkodowanych na represjonowanych, dzięki czemu można było wprowadzić świadczenia zdrowotne, zorganizować dopłaty do leków, chodzików, wózków inwalidzkich. Jej ostatnim największym osiągnięciem jest uzyskanie dla nich dostępu do służby zdrowia poza kolejnością i do specjalistów bez skierowania.

– Ja tego okropieństwa nigdy nie zapomnę – mówi. – Znam ludzi, którzy byli traktowani w obozach jak króliki doświadczalne; kobiety – które płakały, że przez niemieckie eksperymenty medyczne nie mogą mieć dzieci. Oby nigdy was ani wasze dzieci to nie spotkało – podsumowuje.

DOROTA NIEDŹWIECKA

HUMOR

Pamiętasz te uroczne różnice, które tak was kręciły na początku związku? Po 20 latach małżeństwa policja nazywa je „motywem”.

○○○○

Radiowóz wpada na drzewo. Z rozbitego pojazdu gramoli się dwóch „wesółych” funkcjonariuszy. Jeden mówi do drugiego:

– No, Stasiu, tak szybko na miejscu wypadku to jeszcze nigdy nie byliśmy...

○○○○

– Dzień dobry, proszę przyjechać po syna do szkoły.

– No nie... Co znowu odwalił?

– Nic, ale już prawie północ.

○○○○

Zbiera kierownictwo podwładnych.

– Mamy dwie nowiny. Dobrą i złą. Od której zacząć?

– Od dobrej.

– Jutro nie pracujemy.

– A zła?

– A wy pracujecie.

○○○○

Z czym prawnik je pączka?

– Z adwokatem.

○○○○

Pacjent w szpitalu do pielęgniarki:

– Jakie paskudne te lekarstwa, gorzkie i ohydne, przełknąć nie można!

– To nie lekarstwa! To obiad!

○○○○

Nigdy nie słucham muzyki w samotności. Zawsze słuchają jej ze mną jeszcze cztery piętra.

○○○○

Dzwoni znajomy z Moskwy do kolegi w Nowosybirsku i pyta:

– Ile u was mrozu?

– No jakieś 25 stopni poniżej zera.

– Tak? A w radiu podawali 40.

– To chyba na dworze.

○○○○

– Pawełku, kim chcesz zostać?

– Chcę być żonaty. Żonie kupię ferrari, zabiorę ją w podróż, będzie jadła w drogich restauracjach, ubierała się w najdroższe rzeczy.

– Super. A ty, Piotrusiu, kim chcesz być?

– Rano chciałem zostać kosmonautą, ale teraz chcę być żoną Pawełka.

○○○○

– Dziś walentynki... chociaż na romantyczną kolację byś mnie zabrał...

– Sorry, nie zabieram na romantyczne kolacje zamężnych kobiet.

– Ale ja jestem twoją żoną!

– Żadnych wyjątków!

○○○○

Rozmowa w sprawie pracy.

– Ile zna pan języków?

– Cztery.

– Proszę wymienić.

– Węgierski, francuski, włoski i angielski.

– Proszę powiedzieć coś po węgiersku.

– Guten Tag.

– Ale to jest po niemiecku...

– To w takim razie znam pięć.

○○○○

Podczas spowiedzi:

– Pijesz? – pyta ksiądz.

– A masz? – odpowiada facet.

Złote myśli

Prawda jest jak mina; czasami wybucha pod tym, kto ją zakopał.
Nicolae Iorga

Mówienie prawdy w naszym codziennym życiu jest albo nieko-
nieczne, albo szkodliwe, więc jej nie mówimy.
Jonathan Caroll

W życiu nie ma rozwiązań. Jest tylko działanie sił. Te siły trzeba
umieć stworzyć, a rozwiązanie przyjdzie samo.
Antoine de Saint-Exupéry

To, co w życiu doczesnym najcenniejsze, może okazać się bez
znaczenia dla życia wiecznego.
Ks. Józef Tischner

Nasze życie jest takim, jakim uczyniły je nasze myśli.
Marek Aureliusz

Życie jest komedią dla tych, którzy patrzą, a tragedią dla tych,
którzy czują.
Jonathan Swift

Czasami nie chodzi o to, aby się zmieniło na lepsze. Najczęściej
chodzi o to, aby zmieniło się cokolwiek.
Marek Hłasko

Życie jest niemożliwe bez przyzwyczajenia. Ale jednocześnie
przyzwyczajenie jest wrogiem życia. Najbardziej przyzwyczajony
jest trup.
Sławomir Mrożek

SUDOKU nr 6

Celem jest wypełnienie diagramu 9 × 9 w taki sposób, aby w każdym wierszu, w każdej kolumnie i w każdym z dziewięciu pogrubionych kwadratów 3 × 3 (zwanym „blokami” lub „podkwadratami”) znalazło się po jednej cyfrze od 1 do 9.

						5		1
			9			8		
8		6			1		9	
9	5				7			
	3		1		4		6	
			8				3	5
	9		6			3		8
		5			2			
4		3						

Jako rozwiązanie proszę podać cyfry z wyróżnionej kolumny. Wśród osób, które do 11 kwietnia 2019 r. nadeślą mailem na adres: redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl lub pocztą prawidłowe rozwiązanie rozlosujemy nagrodę książkową. W tytule maila proszę wpisać *Sudoku nr 6*. Nagrodę za rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru wylosował pan Mirosław. Gratulujemy. Nagrodę wyślemy pocztą.



Z CYKLU: **MISTRZOWIE BHP**